W Lwowie, Piątek dnia 29. Listopada 1872.

Nr. 328. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahllfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drukne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 29. listopada.

(Głosy centralistyczne o adresie. — Odroczenie reformy wyborczej. — Z Węgier.)

Nowin mamy nie wiele, ale bardzo ważne, i wcale pożądane.

Stara Presse dała pokój naszej rozprawie adresowej — prawdy widzieć czy odsłonić nie chciała więc milczy, i podaje tylko przestarzałe wiadomości o pracach naszej komisji edukacyjnej. *Nowa Presse* podnosi, że „były minister Grocholski mówił przeciw federaliście Czartoryskiemu, ale gdy mowa ta jest dopiero z treści telegrafowanej znaną, więc z ocenieniem tej mowy jak w ogóle całej rozprawy adresowej zaczekać należy do nadejścia sprawozdań szczegółowych." Spostrzegła więc przodowniczka centralizmu, że niema zapewne powodu cieszyć się z p. Szaszkiewicza i z owych włościan „nieruskich," i z wystąpienia Potockiego i Grocholskiego przeciw federalizmowi. Wszakże za centralizmem nie występowali! Natomiast rozgłaszają różne pisma wiedeńskie, że jakiś poseł włościanin „polski" Iwaniszów wystąpił „w imieniu posłów-włościan polskich" przeciw adresowi a za oświadczeniem Szaszkiewicza. Wystąpił poseł Iwaniszów, ale to włościanin „ruski", a nie „polski" lub „nieruski", i mówił po rusku. Ten „włościanin polski" sprawił tym ichmościom niezmierne gaudium, którego nie zazdrościmy. Kto zresztą puścił pismom wiedeńskim tę finfę nie możemy się domyśleć, zapewne jakiś z owych Kohnów *Tagblattowych*, jakiś *Burggeist-Kohn* — a jest tego imienia około 60, t. j. cała kopa tych Kohnów.

Co się dzieje w duszy centralistów na widok adresu i rozpraw adresowych, choć jeszcze nie mają sprawozdań szczegółowych, najlepiej odbija *Stary Frmdbltt.* ze środy. Powiada: „Adres sprawił tylko, że centraliści uważają rokowania ugodowe z Galicją za skończone i że się przejdzie nad żądaniami Polaków do porządku dziennego, zwłaszcza po proteście Rusinów i włościan polskich. Najniezręczniej podniesiono w adresie sprawę reformy wyborczej, nietylko Galicję, ale wszystkie kraje obchodzącej. Rada państwa nie może się wdawać w rozbiór tej sprawy, bo faktem, że się zajmuje reformą wyborczą, jest teorja o wyłącznem prawie sejmów do obsyłania Rady państwa zbitą. Czy reforma wyborcza ma objąć i Galicję, to jeszcze niewiadomo, i jeśli sejmowi galicyjskiemu nie odbiorą prawa obsyłania Rady państwa, to nie z uszanowania dla nietykalnych praw sejmu galic., alc z innych powodów praktycznych."

Pierwsza groźba była już faktem przy zamknięciu Rady państwa, jak odsłonił p. Grocholski. Już wtedy większość komisji konstytucyjnej, która przyjęła elaborat, w kilka godzin pisemnie się zobowiązała między sobą pogrzebać ten elaborat. Więc na co nas dzisiaj tem w przyszłości straszyć, co należy już do przeszłości? Co owe protesty warte, wiemy bardzo dobrze. Wyrazu „teorja" niewłaściwie używa *Frmdbl.*, jestto istotnie „prawo nietykalne" jak się poniżej mimowoli mu wyrwało. I jeśli się prawo faktem zbija, to to przecie rozbój. Jesteśmy zresztą pewni, że z owych końcowych powodów „praktycznych" centraliści nietylko uwolnią nas od dobrodziejstw reformy wyborczej, ale i od wielu innych swoich dobrodziejstw.

Obie główne *Pressy*, jak widzieliśmy są powściągliwsze. Mają też powód fatalny. Zdumieliśmy się czytając na czele *Nowej Pressy* z wtorku wieczór: „Minister finansów De Pretis udał się wczoraj do Pragi na sejm, którego jest członkiem. Węgierscy ministrowie Lonyay i Kerkapolyi, którzy w sprawie bankowej tutaj przybywają, wybrali się w porze niewłaściwej o tyle, że tym razem muszą pożegnać się z pomocą przedlitawskiego ministra finansów."

Co to znaczy? We wtorek a najdalej we środę ma się odbyć owa sławna Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza; cesarz we środę ma wrócić do Pesztu; w niedzielę w tak ważnej sprawie dwaj naczelni ministrowie Węgier jadą do przedlitawskiego ministra finansowego — a ten pan minister w nogi do Pragi, gdzie go wcale nikt nie potrzebował, gdzie niema żadnego znaczenia obok Herbsta i Schmeykala? Co to znaczy?

Odpowiedź daje ministerjalna *Stara Presse* ze środy, pisząc na czele spraw wewnętrznych:

„Organom przeciwników naszych podajemy ninie do dowolnego użytku domowego wiadomość, że Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza — już w mityczny wieniec mirtowy ustrojona — nie odbędzie się. Dlatego też monarcha i większa część ministrów mogli dzisiaj wziąć udział w uroczystości publicznej (otwarcie gmachu stowarzyszenia techników i przemysłowców), inni zaś ministrowie mieli czas udać się do Gracu, Pragi, Lincu itd. na rozprawy sejmowe, i zostaną tam (Stremayer, De Pretis, Lasser, a więc główni), dopóki nie powołają do Wiednia interesa ich tek specjalnych. Dodajemy przytem dla pism feudalnych i federalnych, że przewłoka ta nastąpiła w myśl gabinetu, a Rada ministrów odbędzie się pierwszych dni przyszłego miesiąca. Powodem tego odroczenia, jak nam donoszą, ma być to, że pod względem zamiaru rządu — przedłożenia projektu reformy wyborczej najznakomitszym przywódzcom stronnictwa (centralistom) do zaopiniowania jeszcze przed ponownem otwarciem Rady państwa — okazały się trudności. Są one wprawdzie tylko formalne, jednak tego rodzaju, że musiały nabawić ministrów słusznych skrupułów i wątpliwości, czy dojdzie do zamierzonego kontaktu z swymi przyjaciołmi politycznymi, przedkładając ich konferencji projekt reformy wyborczej. Wobec ogromnej doniosłości, jaką posiada akcja z reformą wyborczą wytoczyć się mająca, nie powinna dziwić bojaźliwa troskliwość, z jaką gabinet stawia każdy swój krok w tej sprawie. Troskliwość ta jest obecnie tem wyższym obowiązkiem, gdy dzieło reformy już jest wygotowane. Na każdy wypadek byłoby do życzenia, aby rząd wyszukał jaki sposób, któryby usunąć mógł jego skrupuły formalne co do rokowań z swymi przyjaciołmi politycznymi."

A zatem według doniesień organu ministerjalnego, taką wściekle humorystyczną przygrywką poprzedzonych, cesarz nie chce słyszeć o reformie wyborczej w ogóle, a centraliści nie chcą słyszeć o projekcie jej rządowym — i cała sprawa aż do zamknięcia sejmów odroczona. Ależ na owej Radzie ministrów miał być oraz postanowiony termin zamknięcia sejmów a zwołania Rady państwa. Więc chyba i o tem cesarz słyszeć nie chce? Dzisiaj po tem doniesieniu *Starej Pressy* musimy wrócić do nadeszłego do *Pokroku* telegramu peszteńskiego, któryśmy wczoraj uważali za nieprawdopodobny, a który donosi, że cesarz nie chce pozwolić nietylko na przedłożenie projektu reformy wyborczej Radzie państwa, ale nawet na przedłożenie go przywódzcom stronnictwa rządowego, o co już tylko ministrowie prosili. *Stara Presse* omija zatem prawdę, pisząc, że gabinet obawia się przedłożyć projekt reformy wyborczej swoim zwolennikom politycznym, — poprostu nie pozwolono mu przedłożyć, chociaż prawdziwą może być i owa obawa.

Wszelako musimy tu jeszcze zapisac dwie wiadomośc'. Według *Pester Lloyda* pobyt cesarza we Wiedniu przeciągnie się do końca tego tygodnia; a według środowej *Nowej Pressy*, Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza miała się odbyć wczoraj we czwartek, bo już wtedy wrócą ministrowie ze sejmów. Obaczymy co nam powiedzą telegramy. Na każdy sposób wiadomości *Starej Pressy* mają więcej prawdopodobieństwa, jako z biu ministerjalnych pochodzące.

Wczoraj była rocznica instalowania gabinetu Auersperga II. *Stara Presse* powiada, że niema czego rozpaczać, byle partja centralistyczna trzymała solidarnie z rządem, i wylicza zdobycze z roku panowania tego gabinetu. Między temi zdobyczami jednak nie widzimy ani jednej z tych, które *Wiener Ztg.* z d. 28. listopada z. r. i mowa tronowa z d. 28. grudnia z. r. zapowiadała — ani na polu ugody, ani na polu ustawodawstwa, ani też na polu poszanowania prawa. Od uchwalenia siłą fizyczną *Nothwahlgesetzu*, poszło ministerjum drogą „faktów" przeciw „teorjom" i zaplątało się w sieci własne. A na dobitek przyszło jeszcze przesilenie ministerjalne w chwili decyzji nad reformą wyborczą, tą „racją bytu" gabinetu Auersperga II.

Przesilenie to, już zdecydowane w rzeczy, nie zaraz się skończy. Lonyay, a nawet Kerkapolyi ustąpią, ale wprzódy muszą się skończyć w sejmie niektóre ważne wnioski. Dopiero potem ustąpią ci panowie, a może jeszcze i minister spraw wewn., Toth.

Kto nastąpi, i czy stale czy tymczasowo, nikt nie umie powiedzieć. Zadecyduje leżący w łóżku Deak, którego odwiedzili w sprawie przesilenia i ministrowie, (otrzymali surową reprymendę) i arcyks. Józef. Słychać nawet bardzo głośno, że gotuje się kompromis z lewicą, przeobrażenie stronnictw, i może przyjdzie do skutku gabinet na podstawie owego kompromisu. Prawica nietylko przystała na porzucenie dwóch punktów wniosków Koriźmicza, według żądania Tiszy, ale i punkt 3., tj. wybór komisji do zmiany regulaminu Izby na później odłożyła. Za to lewica wyrzekła się jeneralnej rozprawy nad statutem miasta Pesztu, i przyjmuje paragrafy statutu przy rozprawie szczegółowej.

Zasady naszej delegacji rajchsratowej.

Książę Czartoryski w swej mowie zarzucił delegacji naszej brak zasad w polityce. Dwóch delegatów, a to przewodnicy i większości i mniejszości delegacji zbijali to twierdzenie jego. Wykazali, że delegacja ma program, ma zasady. Przypatrzmy się więc, jak sami te zasady rozwijają. Chodzi obecnie o to w polityce naszej, aby odeprzeć zamach centralistów na autonomię kraju, usiłowania ich podkopania tej autonomii, dążenie do owładnięcia całej Austrji przez jedną część Niemców centralistów. Centraliści stanęli zorganizowani między sobą przeciwko wszystkim innym narodom, i przeciwko Niemcom nie-centralistom. Wypowiedzieli otwarcie, że chodzi im o zabezpieczenie samowładztwa Niemców w Austrji przez reformę wyborczą, o zabezpieczenie raz na zawsze tak, aby przeciwnicy ich już nigdy i myśleć nie mogli o usunięciu systemu centralistycznego.

P. Grocholski zaś w mowie swojej wypowiedział zdanie, że przeciwko tak zorganizowanemu obozowi nie można tworzyć obozu odpornego, bo wywołałoby to walkę ras, a walka ras zgubiłaby Austrję; winy więc wywołania walki ras i zguby Austrji, my Polacy nie możemy brać na siebie. Lecz któż wywołuje, kto już wywołał tę walkę ras? wszak to już uczynili centraliści wywieszeniem swojego sztandaru, uczynili już za rządów Hohenwarta i odtąd bardzo wytrwale szeregują wszystkie niemieckie żywioły przeciw nieniemieckim i przeciw tym niemieckim, które z niemi nie idą.

Jeżeli zagrożeni łączą się w jeden obóz, to jest to tylko czyn konieczności lub odporu. Czyżby nie należało czynić odporu, gdy rozbójnik nas napadnie, dlatego, że ztądby się wywinęła walka, a nie godzi się walki wywoływać? Więc z konsekwencji wywodu p. Grocholskiego wynika, że wszystkie żywioły w Austrji, przeciwne centralistom, powinny się poddać ich samowładztwu, inaczejby powstała walka ras, potępienia godna!

Centraliści podnoszą swój sztandar jako sztandar wszystkich Niemcow w Austrji, chociaż w samej rzeczy tak nie jest, bo liczna partja Niemców i Włochów w Tyrolu, w górnej i dolnej Austrji, Salzburgu, w Styrji a nawet i w Wiedniu samym, przekonań centralistów wcale nie podziela. Interesem jednak centralistów jest wmawiać we wszystkich Niemców, że ten sztandar jest ogólno-niemiecki, teroryzować Niemców przeciwników swoich, i tak nazywają się reprezentantami sześciu czy siedmiu milionów Niemców austrjackich. Interesem ich jest okłamywać w ten sposób przez dzienniki i z trybuny świat, i przedstawić przeciwników swoich nietylko jako z samych Słowian złożonych, ale nawet że i między tymi Słowianami jest przeważna część, która nie idzie z Słowianami, lecz przychyla się do Niemców, potępia wszelką opozycję przeciwko centralistom. Każdy numer każdego centralistycznego dziennika może służyć za dowód naszego twierdzenia. Wnet tam Polacy potępiają opozycję Czechów, to znów jedna frakcja Czechów zaczyna się skłaniać ku Niemcom. To znów kłamią, iż wszyscy Rusini w sejmie galicyjskim są sprzymierzeńcami centralistów, ba, że nawet wszyscy włościanie polscy głosowali w sejmie za bezpośredniemi wyborami i są przeciwni adresowi. Kłamstwa te stają się już jedyną bronią centralistów. Myśmy te kłamstwa i w dziennikach i z trybuny odpierać powinni, ale nie iść im w pomoc i nie głosić, że tylko Słowianie są przeciwni centralistom, i że związanie się przeciwników centralizmu między sobą byłoby to związaniem się Słowian przeciwko rasie niemieckiej, początkiem wojny rasowej.

Pytamy się: kto kiedy z Słowian zamierzył ujarzmić Niemców, wichrzyć w sejmach niemieckich, narzucać im język słowiański i t. p.

Wszak w przyłączonym do elaboratu czeskiego projekcie ustawy narodowościowej Czesi sami, jak największą ochronę dawali niemieckiej narodowości, gdyby ich narodowość w Czechach ustawa przez Niemców podyktowaną dawała Czechom taką samą ochronę, pewnie przyjęliby ją najchętniej.

Żaden z mowców, przemawiających w duchu opozycji w sejmie, nie wzywał Polaków lub Rusinów do łączenia się z Słowianami w Austrji, ale do łączenia się z wszystkimi autonomistami, z wszystkiemi niezadowolonemi z centralistów lu-

---

Ze świata.

(*Usposobienie sułtana Abdul-Azisa. Jego zwyczaje i zatrudnienia. Czarne i białe głowy. Gorączka budowania. Stanisław Chlebowski. Bazyli Kielsiew, jego życie. Katakazy w Rzymie. Schedo-Ferrotti.*)

Jeden z dzienników wiedeńskich opisał usposobienie sułtana Abdul-Azisa w jaskrawych kolorach a za nim powtórzyły ten opis prawie wszystkie inne europejskie dzienniki. Sułtan turecki przy wstąpieniu na tron przodków swoich obudził wielką nadzieję reformy, zmniejszył i ograniczył liczbę żon swoich w haremie, zaprowadził rozumne oszczędności tak dalece, że zdawało się, iż Turcja w nim właśnie znalazła monarchę, jakiego potrzebowała, i że odtąd już śmiało kroczyć będzie drogą postępu ku lepszej przyszłości. Złudzenie nie długo trwało, Abdul-Azis powoli wpadł w gnuśność swoich poprzedników a dzisiaj umysł jego prawie zdziecinniały, zajęty jest zabawami i drobiazgami wszelkiego rodzaju ale nie sprawami, które oddane zostały na losy intryg haremowych.

Korespondent wspomnianego dziennika widział sułtana na wystawie paryzkiej w r. 1867. Od tego czasu władzca muzułmanów, postarzał się przynajmniej o jakie lat dziesięć. Ciemny na ówczas włos na jego głowie pobielał a cała postać zgięła się i skórczyła. Oblicze przybrało wyraz ospały. Zobojętnienie na wszystko co go otacza maluje się na niem. Pogłoska, jakoby sułtan oddawał się zbytnio używaniu zgubnego opium, niema podstawy. Nie melancholia i marzenie, lecz zły humor wyraża się na jego twarzy a źródłem takowego jest ciężkie trawienie, sułtan bowiem pomimo napomnień i przestróg lekarzy jest nienasyconym w jedzeniu i jest on wstanie zjeść całego barana. Zresztą pędzi on życie regularne. Rano odwiedza swą matkę, która rzeczywiście rządzi państwem i bawi u niej dwie godziny: tutaj jedynie Abdul-Azis trudni się poważniejszemi sprawami. Następnie udaje się do Selamik, siada przy oknie i spogląda nieustannie aż do wieczora na wody Bosforu. W haremie zabawy wieńczą ów całodzienny żywot w apatji spędzony. Szczególniejszą rozrywkę znajduje władzca turecki w walce kogutów i w karmieniu gołębi, których całe roje napotkać można na podwórzach pałacowych. Lubi także i papugi ale mniej niż kury lub gołębie, powiadają nawet, że papugi popadły w ostatnich czasach w niełaskę. Kuglarskie sztuki zajmują go bardzo.

Niejaki Velle, nazywający siebie profesorem magii, dawał pewnego wieczora przedstawienie przed sułtanem, otoczonym dygnitarzami ottomańskimi. Pomiędzy sztukami, które wykonał, jedna szczególniej zajęła uwagę Abdul-Azisa. Sztuka ta polegała na tam, że magik ściął głowy dwom gołębiom, z których jeden był czarny a drugi biały. Następnie przedstawił oczom zadziwionych Muzułmanów też same gołębie, z których jeden był czarny z głową białą, a drugi był biały z głową czarną. Ta sztuka tak się podobała sułtanowi, że zażądał, aby nazajutrz pan Velle powtórzył swoje doświadczenie, ale tym razem pragnął, ażeby czarnoksiężnik zmienił głowy murzynowi i białemu człowiekowi. Z początku magik ociągał się z wykonaniem rozkazu, gdy atoli sułtan rzekł, że sam weźmie udział w doświadczeniu, i własną ręką zetnie głowy dwom ludziom, Velle chcąc zachować życie niewinnym, przyobiecał tegoż wieczora dać żądane przedstawienie. Pomimo krótkiego czasu wynalazł i przygotował narzędzia, które mu pozwalały pozornie zdjąć głowy z karku wskazanym ludziom, i na przedstawieniu u sułtana okazał murzyna z białą głową, człowieka białego z czarną głową. Następnie przedstawił ich w pierwotnej formie. Sułtan zadowolony obdarzył magika bardzo hojnie, ten zaś niemniej zadowolniony, opuścił w kilka dni potem stolicę państwa tureckiego. Ale wkrótce po wyjeździe pana Velle sułtanowi przyszła fantazja powtórzyć doświadczenie. Zdawało się mu, że odgadł tajemnicze sposoby magika, jakich używał do zdejmowania głów ludziom i przywrócenia ich na dawne miejsce, i w seraju postanowił sam dać przedstawienie swoim żonom. I cóż się stało? Ściął dwom ludziom głowy, lecz pomimo swej wszechmocy cesarskiej, nie mógł na nowo ich osadzić na martwych kadłubach i zabitych przywrócić do życia. Magika nie było, któryby to uczynił.

Znana jest światu gorączka budowania, jaka trawi bezustannie sułtana. Niedawno chciał zburzyć śliczny pałac Tszarnagan, w którego budowę włożono pięćdziesiąt dwa miliony złotych reńskich, a to dlatego, że mu ktoś powiedział, iż pałac ten wybudowany został bez gustu. Wielki wezyr, ażeby powstrzymać sułtana, musiał uciec się aż do pomocy posła angielskiego. Ten ostatni w rozmowach swoich zaczął przed sułtanem chwalić wspomniany pałac, i nazywał go najpiękniejszym w świecie. Chwalenie to wstrzymało wykonanie rozkazu zburzenia; pałac ten atoli stoi pustym, sułtan bowiem nie chce w nim ani jednego dnia przebyć, bojąc się nabawienia kataru. Wszystko, co przypomina zachodnią cywilizację, jest niemiłem Abdul-Azisowi.

Śliczne ogrody, założone na gruncie pałacu pod Bosforem rozkazał zeszłego roku poniszczyć a to dla tego, iż nie były w guście tureckim. Zasadzono na tem miejscu mnóstwo melonów.

Sułtan lubi muzykę i malarstwo. Czasami zasiada do fortepianu i gra kilka godzin bez odpoczynku. Malarz jego nadworny Stanisław Chlebowski, maluje mu obrazy przedstawiające krwawe bitwy i zwycięztwa Turków nad niewiernymi. Sułtan je sam zamawia i oznacza czas, w którym mają być wymalowane. Obrazami Chlebowskiego przyozdobił sułtan swe wspaniałe pałace. Oprócz Konstantynopola obrazy Chlebowskiego znajdują się jeszcze w Petersburgu i w Paryżu. Z celniejszych jego utworów wymieniamy: „Bossuet w hotelu markizy de Rambouillet", „Wieczor u Piotra Wielkiego", „Kozacy przed Katarzyną II.", „Joanna d'Arc", obraz kupiony przez Napoleona III. do galerji w Bar le-Duc i wreszcie bitwy Turków nad Dunajem. Chlebowski jest malarzem wielkich w kompozycji pomysłów i rysownik niepospolity. Polak z urodzenia, kształcił się w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Niedawno odbył podróż po Europie, był w Krakowie, w Dreźnie, i przez Wiedeń powrócił do Konstantynopola, gdzie dalej jako nadworny malarz Abdul-Azisa będzie obrazami ilustrował historją turecką, którą drugi Polak p. Tadeusz Oksza Orzechowski opisuje piórem.

Wspomnieliśmy o Petersburgu. W okolicy tego miasta umarł w październiku r. b. głośny swojego czasu moskiewski agitator i rewolucjonista Bazyli Kelsiew, umarł zaś w zupełnem zapomnieniu i opuszczeniu.

Kelsiew po skończeniu nauk w petersburgskiej szkole handlowej, został urzędnikiem kampanii rosyjsko-amerykańskiej. Pojechawszy za interesami do Anglii poznał się w Londynie z Herzenem, który był wtedy na szczycie swojej sławy i potęgi. Herzen świetną swoją wymową podbił Kelsiewa i zwrócił go przeciw caratowi. Wiadomo, że Herzen się starał jak niegdyś Czajkowski pozyskać starowierców. Pismami swojemi agitował pomiędzy nimi, upominając się dla nich o równouprawnienie i podburzając ich jednocześnie przeciwko istniejącemu w Moskwie porządkowi. Kelsiew był głównym kierownikiem tej propagandy. Tłumaczył on dla starowierców pismo święte, wydawał odezwy do nich i broszury o ich sprawie, jeździł do Moskwy jako emisarjusz, agitował pomiędzy starowiercami na Bukowinie i w Turcji nad Dunajem. Herzen mu zupełnie ufał i wysoko cenił. Tymczasem fundusze się wyczerpały i Kelsiew popadł w nędzę, która jest złym przewodnikiem. Żona umarła z niedostatku. Śmierć dzieci i żony oraz nędza złamały Kelsiewa i pchnęły na drogę odstępstwa, na której utracił uczciwe imie. Ratując się od głodu służył w Tulczy u jakiegoś tureckiego urzędnika za totumfackiego, jednocześnie zaczął pisywać korespondencje do *Gołosa*, *Otieczestwiennych Zapisek*, *Ruskiego Wiestnika*, pod którémi podpisywał przybrane nazwisko Żełudkowa. W tych korespondencjach już się zarysowało odstępstwo od zasad wolności. Aby je uczynić zajmującemi, zdradzał tajemnice emigracji moskiewskiej, a nie pomijając siebie, wszystkich emigrantów potępiał.

Petersburskie Wiedomosti przytaczają z tej epoki życia Kelsiewa zabawny szczegół, że kiedy w *Moskiewskich Wiedomostiach* wydawanych przez obłąkanego dzisiaj Katkowa, piorunowano na agitatora Kelsiewa a jego agenturę rewolucyjną w Tulczy chciano wystawiać jako sprawę międzynarodową, tenże sam Katków, jako wydawca *Ruskiego Wiestnika* posyłał nieznanemu korespondentowi Kelsiewowi zapłatę za listy umieszczane w swojem piśmie.

Korespondowanie do pism moskiewskich utorowało mu drogę do powrotu. Podał się do amnestji i takową pozyskał. Przed przebyciem granicy bawił jakiś czas w Galicji, gdzie porozumiewał się z księżmi świętojurskimi już jako ajent carskiej myśli a zaraz potem znużony życiem, całkiem upadły na duchu przeszedł granice i pojechał do Petersburga. Przeniewierstwo jego idei rewolucyjnej stało się bardzo głośnem, zwłaszcza też, gdy już później w Petersburgu wydał wspmnienia z emigracyjnego życia, w których nie szczędził dawnych swoich przyjaciół. Hercen tłumaczył jego przeniewierstwo nędzą i nieszczęściami rodzinnemi, my, brakiem charakteru i niewolniczym kierunkiem duszy, którego się nie może pozbyć żaden Moskal, nawet rewolucjonista, filozof i poeta. Wszak Puszkin, spiskowiec, w końcu pogodził się z carem. Kilka słów przychylnych Mikołaja wystarczyło, ażeby w sercu jego stłumić aspiracje wolności.

Katakazy dyplomata słynny z awantur i pism niezmiernie podłych, pisanych przeciw Polsce, wziął Kelsiewa do Ameryki, gdzie go używał do pisywania artykułów dziennikarskich. Po powrocie z Ameryki Kelsiew osiadł niedaleko Petersburga, gdzie jak to już powiedzieliśmy umarł w zupełnem opuszczeniu, Katakazy zaś zjawił się w Rzymie, gdzie będzie prowadził z Antonellim negocjacje, których Kapnist nie mógł doprowadzić do pomyślnego końca. W tych negocjacjach targują się o reszty skóry naszej.

W październiku (22. r. b.) także umarł drugi moskiewski publicysta i to podobnie jak Kielsiew w opuszczeniu i w niełasce. Mówimy tu o baronie Teodorze Firks, rodem z nadbałtyckich prowincyj, głośnym z powodu pism swoich politycznych, które wydawał pod pseudonimem Schedo-Ferroti. Zmarł w Dreznie, gdzie zamieszkał od czasu otrzymanej dymisji, którą mu dano na żądanie Milutynowa, jako zanadto umiarkowanemu i liberalnemu dla systemu, jaki po upadku Gołowina i Wałujewa w rządzie moskiewskim wziął górę. Teodor Firks był radcą stanu i urzędnikiem w ministerstwie skarbu, za granicę był wysłanym w r. 1864 jako komisarz rządowy do [illegible] finansowych.

dami, bezwzględnie czy to Rumuni w Bukowinie, czy Niemcy lub Włosi w Tyrolu, Niemcy w innych krajach austrjackich. Pocóż więc było podsuwać tę myśl ks. Czartoryskiemu? Zapewne, że podsunąwszy tę tendencję, łatwiejszą była walka, równie jak łatwiejszą walkę czynią sobie centraliści, puszczając podobne kłamstwa w obieg. Zresztą w politycznej czynności łączą się często z sobą żywioły najrozmaitszych zasad, kitem łączącym ich jest walka przeciwko wspólnemu wrogowi, celem pokonanie wspólnego wroga, a my możemy się sprzymierzyć z Czechami i z feudałami, i klerykałami tyrolskimi, aby obalić rząd centralistów; ztąd jeszcze nie wynika, że zarazem przyjmujemy taktykę polityczną Czechów i Tyrolczyków, że jesteśmy przeciwni obesłaniu Rady państwa. I żaden z mowców ani ks. Kaczała, ani książę Czartoryski nie przemawiali za nieobesłaniem Rady państwa. Wszak posłowie z Tyrolu zasiadali i zasiadają w Radzie państwa, a jednak i nie absentując się, dążą do obalenia centralistycznego ministerstwa. Ks. Kaczała zarzucił wprawdzie delegacji, że pojechawszy do Wiednia weszła do Rady państwa w chwili, gdy jej niewejście byłoby obaliło ministerstwo, i myśmy wówczas byli za niewejściem do Rady państwa, dopokąd albo centraliści i ministerstwo nie dadzą nam rękojmi, iż żądania Galicji będą przyjęte i przeprowadzone, albo dopokąd ministerstwo obecne nie upadnie.

Od tego jednak stanowiska aż do zasadniczego nieobesłania Rady państwa jest bardzo daleko. Po cóż było wmawiać w mowców, że chcą nieobesłania Rady państwa, i przeciwko temu wytaczać argumenta? Ułatwiło to wprawdzie — walkę i przeciągnęło właśnie bojaźliwych, nie wglądających w głąb rzeczy, do głosowania przeciwko poprawce p. Czartoryskiego, ale było to tylko taktyką zwolenników adresu a przeciwników poprawki, która w rzeczywistych stosunkach żadnego uzasadnienia nie miała. Uzasadnienie wyłączne prawie zawierał tylko ustęp mowy p. Grocholskiego, ustęp, który właśnie wykazywał brak wszelkich zasad, a był to ten ustęp, gdzie p. Grocholski wykazywał, iż w przeszłym roku było ministerstwo ugodowe, które wzywało sejm nasz do poparcia polityki ugodowej; tego roku zaś ministerstwa ugodowego nie ma, owszem jest ministerstwo przeciw-ugodowe, więc tego samego ustępu adresu co przeszłego roku powtórzyć nie można. Korona i ministerstwo nie wzywa nas do tego oświadczenia, więc tego oświadczenia w adresie kłaść nie należy! Gdyby sejm poprawkę ks. Czartoryskiego przyjął, to adres byłby wotum nieufności dla ministerstwa, krok nieprzyjacielski przeciw ministerstwu. Wprawdzie jest to ministerstwo dla nas niechętne, niechętne żądaniom rezolucji, jak to p. Grocholski trafnie wykazał, jednakowo przeciwko ministerstwu występować nam nie należy. Dziś nas nikt nie pyta o to, czy kierunek jest ugodowy czy przeciw-ugodowy, więc nie powinniśmy potępiać kierunku przeciw-ugodowego.

W tym wywodzie p. Grocholskiego jest właśnie brak wszelkich zasad; nie jest to chorągiew, ale, jak rzekł ks. Czartoryski, chorągiewka, którą się chowa do kieszeni.

Schedo-Ferrotti był przez długi czas korespondentem z Peterburga do kupionej przez Moskali *Independance Belge*, które jakkolwiek w duchu carskim pisane, niepodobały się przecież szowinistom moskiewskim i spowodowały jego niełaskę. Z licznych jego broszur wymieniamy dwie: „Co zrobimy z Polską?“ i drugą „O nihilizmie“.

Schedo-Ferroti nie należał do drapieżnych a la Katków i Szulgin publicystów moskiewskich. Chciał on Polski i w jej przywróceniu widział zabezpieczenie pokoju Europy a swobody Moskwy. Polska jednak, jaką nam gotów był przyznać, była mała, wykrojona, bez Litwy i Rusi, złożona z kilku autonomicznych państewek sfederowanych pod rządem konstytucyjnym, na podstawie ludu mazurskiego. Praw do Litwy i Rusi odmawiał nam, opierając jak i inni pisarze moskiewscy pretensje Moskwy do tych ziem na obałamuceniu naukowem, które ze złą wiarą podnosił jako fakt udowodniony. Karol Forster *) tak się o jego argumentowaniu wyraża: „Schedo-Ferroti niezważając na prawdę dziejową, przerobioną dotychczas w Moskwie, gmatwa tylko rzeczy dla obcych pozorną jednorodnością Rossji i Rusi, tak jak je gmatwa wiarą prawosławną, niemogącą stanowić cechy narodowości, tak, jak je gmatwa stanowiskiem naszych kobiet, stojących tylko patrjotycznie przy boku ojców, mężów, braci i synów; tak, jak je gmatwa znaczeniem usamowolnienia i uwłaszczenia chłopów, narzuconego przez domagania się postępowej Polski rządowi moskiewskiemu. Pismo jego jest bardzo zręcznie rzucone w świat z pozorem życzliwym dla Polski, a mające głównie na celu obałamucenie opini na korzyść zamiarów Moskwy“.

*) Teka narodowa. Sprawa polska ze stanowiska europejskiego przez Karola Forstera. Berlin 1872 r. Stro. 55.

Poskarzmy sie koronie, ale tak oględnie, aby tem nie obrazić ministerstwa, na które się skarzymy. Oto jest polityka, która swój wyraz znalazła w adresie — a komentarz swój jasny w mowie pana Grocholskiego, i która faktycznie jest przewodnikiem delegacji obecnie. Zawsze ona trzyma się maksymy: Nie gniewać ministerstwa, nie zrywać z niem. A gdy już koniecznie wypadnie poskarżyć się przed koroną, czy przed krajem lub sejmem, to tak to czyni oględnie, aby nie pogniewać ministerstwa. A skutek jest i będzie ten, że i ministerstwo jest zagniewane, i korona skarg na serjo nie bierze, i adres sejmowy zamiast przyczynić się do obalenia ministerstwa, narobi tylko kwasu!

W następnym artykule zastanowimy się nad wywodami dr. Zyblikiewicza.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie XIV., d. 27. listopada.

(Dokończenie.)

Poseł Gross: Każdy z nas panowie musiał chcąc niechcąc przyjść do przekonania, że nietylko drogi nasze są niedostateczne, ale że i rozwój ich nie postępuje w równym kroku ze wzmagającą się coraz więcej potrzebą handlu krajowego i budzącego się przemysłu. Wina tego jednak nie tyle na nas spada. Drogi przez 80 lat zaniedbywane, administracja nie uorganizowana, ustawodawstwo przeszłowieczne, musiały na nasze drogi tak szkodliwie wpłynąć, iż w krótkim czasie, bo przez lat 20 drogi do porządku doprowadzone być nie mogły. Ale każdy z nas panowie przyszedł do przekonania, że po odebraniu dróg krajowych, powiatowych i gminnych pod zarząd władz autonomicznych stan dróg tych się pogorszył. Tu niema tego usprawiedliwienia. Wina jest oczywista i tem ci ważniejsza, ile że nietylko przynosi materjalne straty dla kraju, ale i moralny daje powód do zarzutu nieudolności władz autonomicznych. Tutaj panowie czekać już nie możemy; znikąd już więcej pomocy spodziewać się nie można. Zwrócę tylko uwagę panów na odpowiedź jakąśmy otrzymali, kiedyśmy się roku przeszłego dopraszali, ażeby drogi, które również dla państwa są ważne, ażeby drogi strategiczne budowane były kosztem rządu, albo przez rząd subwencjonowane. Odpowiedź wypadła odmowna. I chociaż sądzę, że się może wpływowi naszego namiestnika uda, ażeby w granicach budżetu państwowego jedna budowa dróg dalej mogła być subwencjonowaną lub też przez rząd przeprowadzoną, to sądzę z drugiej strony, że ta pomoc jest niedostateczną, w porównaniu z tem, czego kraj potrzebuje. Otóż panowie my sami radzić musimy; czekać tu nie można. Obowiązek zaradzenia ma sejm i reprezentacja krajowa, od której muszą wyjść wszystkie środki. Chcąc złemu zaradzić, zastanowić się wypada naprzód nad jego przyczynami. I tu każdy zwróci oczywiście pierwszy wzrok na istniejącą ustawę, jako podstawę całego zarządu drogowego i zapytać się musi, jakie są błędy dotychczasowej ustawy. Mnie się zdaje, że najgłówniejszym błędem tej ustawy jest to, że była rezultatem reakcji, że była rezultatem kompromisu sejmowego. Wiadomo panom, że od roku 1850 ustawodawstwo drogowe bardzo znaczne poczyniło postępy: ustawa z dnia 21. stycznia 1851 r., równie jak ustawa z dnia 13. marca 1855 r. były wielkim postępem w ustawodawstwie drogowem. Pierwsza bowiem przyzwoliła konkurencję na drogach gminnych i dała tym, którzy zarządzali władzę taką, że władza ta do przeprowadzenia wystarczała. Druga ustawa utworzyła drogi konkurencyjne krajowe, i tym dwom ustawom zawdzięczać tylko możemy, że po roku 1850 bardzo wiele, i w porównaniu z czasem dawniejszym, nierównie więcej dróg się zbudowało. Przypomnę panom tylko niektóre okręgi jak n. p okręg stryjski, powiat birczański, w których dzięki starostom pojedyńczym drogi gminne bardzo dobrze urządzone i uregulowane zostały drogi, które niestety znacznie teraz podupadły. Tak samo zarzucono konkurencji drogowej, że ona nakłada tylko na pewne przestrzenie, wszystkie obowiązki. Być może, że ta uwaga słuszna, ale rezultatem tej — aczkolwiek uciążliwej ustawy — było wybudowanie 150 mil bitych dróg krajowych. Zawdzięczamy to szczególnie teraźniejszemu namiestnikowi, który z całą energią ten postęp ustawodawczy przeprowadził. Kiedy w roku 1866 przyszło do dyskusji nad ustawą drogową, to ja, chociaż nie miałem zaszczytu brać wtedy udziału w obradach Wys. Izby, widziałem, że pierwszym krokiem do nowej ustawy było, zwalić to, co dawniej istniało i powrócić do tego pierwotnego stanu, podczas którego nigdy drogi nie były budowane. Zamiast korzystać z tej zasady, którą dziś komisja i Wydział krajowy akceptują, zamiast poprawiać ustawy, które już istniały, rzucono się wprost do bezwzględnej reakcji, obalono wszystko i powrócono do dawnego stanu. To jest pierwszy błąd, jaki był w ustawie drogowej zrobiony. Drugim błędem przy tworzeniu tej ustawy był kompromis. Zdania były sprzeczne, a ponieważ ani jedne ani drugie utrzymać się nie mogło, więc wzięto trzecie i gorsze. Tu kompromisu niema. Tu jest pierwsza podstawa dobro kraju, drugą podstawą panowie dla nas wszystkich jest ofiarność, bo przyznać należy, że drogi są rzeczą kosztowną. Zróbmy pogląd na ustawodawstwo drogowe innych krajów. I tak n. p. bywają prestacje w naturze żądane we Francji, w Belgii i gdzieindziej, pomimo że we Francji na drogi gminne ze strony rządu włożono 100 milionów franków bezzwrotnej subwencji a 20 milionów w drodze pożyczki, pomimo to żądano prestacji w naturze. Zatem zastanowić się wypada, z jakich powodów się to stać mogło. Otóż ci, co przemawiali za tem, ażeby wszystko dać w pieniądzach, ażeby tylko tych powołać, którzy do płacenia podatków są powołani, zapominają wszakże że wymagają więcej ofiar. Otóż Wydział krajowy, równie jak i komisja drogowa wzywa panów do wielkich ofiar, wzywa wszystkich— którzy tylko silne mają ręce, ażeby je przyłożyli do budowy dróg, wzywa do prestacji tak pieniężnej, jak też i roboczej. I tu nasuwa się kwestja mimowoli, która rozstrzygniętą być musi przedewszystkiem zasadniczo, t. j czy mają być prestacje dawane w pieniądzach, czy mogą też także być żądane w robocie. Za prestacjami w robocie przemawia już, że my nie mamy tych potrzebnych funduszów, my musimy pracą do tych funduszów przyjść. I cóż się stać może, w latach głodu, kiedy nie płaci się podatku. Pytam się więc, czy dodatki na drogi będą opłacane? nie. Zatem będziecie panowie w tych latach mieć ciągłą fluktuację i stać się może, że w jednym roku będą drogi lepiej utrzymane, w drugim gorzej. To będzie system, który żąda, żeby dodatki były podstawą do wymierzenia prestacji drogowej. Ale niedość na tem. Pytam się, czy jeżeli zasada podatkowa uwzględnioną być może, czy możecie wykluczyć tych, którzy nie płacą podatków, a z dróg korzystają? Czy nie jest sprawiedliwa, ażeby każda sztuka pociągowego bydła przyczyniała się do utrzymania i rekonstrukcji dróg zamiast, że podatkujący, którego wszędzie bez miłosierdzia pociągają; zresztą czy w produkcji krajowej tylko nieruchomy majątek tworzy dochody? Czy praca nie jest źródłem dochodu? Pomimo tego, że praca u nas nie jest opodatkowana, jak tylko podatkiem konsumcyjnym, dlaczegoż nie mamy i to źródło dochodu t j. pracę pociągnąć do takich wydatków, z których on ciągnie korzyści. Drugi zarzut, który czynią prestacji w naturze jest, że jest marnotrawieniem czasu i pracy, że także robota ta źle się odbywa. Ale wszak to należy do nadzorowania, wszak od tego zależy, ażeby tym którzy mniej zrobili nie dać pokwitowania odrobionego dnia. Takie samo nadzorowanie, jakie będzie potrzebne przy robotach w ogole, musi być także i tu użyte. Ażeby jednak temu zapobiedz, t.j. ażeby albo w pieniądzach albo w robocie były oddane, każde ustawodawstwo, i tak wniosek komisji, jak i wniosek Wydziału krajowego przypuszczają to, że robota może być spłacona. Więc każdemu wolno prestację tę uiścić w pieniądzach, i ten ją tylko nieuiści w gotówce, kto ją chce odrobić.

Dla czegoż nie mamy panowie jednej prestacji obok drugiej postawić? Doświadczenie uczynione w Królestwie Polskiem pokazało nam, że daleko lepiej jest żądać prestacji w naturze. Postawienie nizkiej ceny takiej prestacji, doprowadziło tamże do tego że każdy dziś opłaca swoją robotę, że dziś nikt, bardzo mało kto, daje robotę w naturze; chociaż tam są szarwarki drogowe, mimo to płacą je, bo to taniej wynosi. Otóż ta sama polityka użyta przez światłe Rady powiatowe, doprowadzi do tego, że prestacje będą po większej części opłacane, a jednak nie potrzebują być nałożone na pojedynczych dziś podatkujących. Otóż wykazawszy potrzebę zaprowadzenia prestacji tak w naturze jak i w pieniądzach, powtórzę to, co już raz powiedziałem, że te prestacje, wymierzone według projektu komisji, są bardzo mierne, i każdy się zapytać może z panów, cóż ja za to odbieram, że tyle dni robić muszę, i tyle opłacać pieniędzy?

Użyteczność dróg krajowych dostatecznie każdemu z panów znana, pozwólcie ażebym ją jeszcze raz wykazał. Pierwszą korzyścią jest oszczędność w kraju. Bo każdy z panów przyzna, że jeżeli drogi są dobre, nie traci się na czasie, nie traci się na sile roboczej. Otóż to zaoszczędzenie jest ogólne, jest korzystnem dla kraju.

Ale nie tylko zaoszczędzenie i uniknienie pewnych prac, ale są korzyści pozytywne. Pozytywną korzyść przynosi to przedewszystkiem producentowi, któremu się ułatwia zbycie produktów każdego czasu. Wiadomo bowiem, że przychodzą w pewnych okolicach perjody takie, w których o handlu mowy być nie może, bo transport jest niemożliwy. Zyska następnie każdy konsument, bo oczywiście przy tańszym transporcie i produkt taniej oddawany być może. Że handel się rozwija, że umożliwia się scisłe dotrzymywanie zasad handlowych tj. handlowego terminu dostawy, tego wyjaśniać nie potrzebuję. Ale ja panowie jeszcze w czem innem widzę potrzebę utrzymania komunikacji w kraju naszym, tj. w tem, żeby się ten przemysł rozwinął, który dotychczas pomimo wszelkich usiłowań ciągle chroma.

Wychodzę z tego przekonania, że rolnictwo nigdy się w kraju samo przez się z korzyści nie rozwinie, gdy obok rolnictwa nierozwinie się przemysł. Musimy się starać wszystkie dać warunki, od których zależy rozwój tego przemysłu. Tym pierwszym warunkiem jest komunikacja. Za granicą, gdzie drogi są lepsze, budują się mimo to wszystkie fabryki obok kolei, bo nawet tych kosztów transportowych, które muszą ponosić prowadząc produkta do kolei drogami bitemi, chcą uniknąć.

U nas są lokalne stosunki tego rodzaju że my nie możemy budować fabryk obok komunikacji, lecz musimy komunikacje budować obok fabryk, bo nasze koleje nie są budowane ze względu na przemysł i naj rozwój kraju naszego lecz ze względów strategicznych. Tam gdzie są źródła nafty gdzie jest sól lub inne produkta, tam trzeba budować komunikacje, jeżeli komunikacje budowane mają być dobremi.

Ja jestem przekonania, że nam nietylko potrzeba do reperacji dróg przystąpić, ale trzeba nam zbudować drogi nowe o ile możności najlepsze, o ile możności bite. Z tej zasady wychodzi i projekt Wydziału krajowego i tem różni się od projektu komisji. Pozwolę tu sobie w krótkich słowach podnieść niektóre zarzuty przeciw projektowi komisji. Oto że nie stara się on o utrzymanie lepszych bitych gościńców, że niema tam tego momentu, któryby na przyszłość rozwojowi środków komunikacyjnych kraju dopomógł, nie ma tego coby w przyszłości drogi tworzyło. Pozwólcie panowie abym to udowodnił. Projekt komisji zostawia drogi powiatowe i tworzy kategorje dróg gminno-konkurencyjnych. Drogi powiatowe mają być utrzymywane z funduszów powiatowych. Otóż nie potrzebujemy się domyślać jak one będą utrzymywane. My mamy drogi powiatowe, jest to paragraf dawnej ustawy drogowej, i według tego praktykuje się utrzymywanie dróg. Możemy przeto powiedzieć jaki z tego skutek. Skutek okazał się taki że na papierze istnieje 112 mil dróg powiatowych. Dróg powiatowych zaś, któremi jeździć można, które są dobrze utrzymane, bitych jest tylko 35 mil. Jeżeli zostawimy te drogi powiatowe w tym samym stanie, to cóż będzie za rezultat, oto taki, że drogi te dla powiatów najważniejsze, nie będą mogły być utrzymywane dla braku środków do ich utrzymania. Pierwszy zarzut jest więc ten, że projekt komisji nie prowadzi do bitych dróg.

W projekcie komisji utworzone są drogi konkurencyjne Konkurencja jest to niemieckie tak zwany *Strassenverband*, jest kółko, stowarzyszenie, które pewną drogę utrzymuje. To prawda, że przy takiej konkurencji ułatwia się pojedynczym gminom ciężary, jeżeli się wciąga więcej sił do budowy. Jednakże takie konkurencje są to stowarzyszenia bratniej pomocy bez urządzenia i organizacji, których nikt nie dozoruje, aby swym obowiązkom zadość czyniły. Wniosek czyli projekt Wydziału krajowego te tylko zaprowadza zmiany, zostawiając konkurencję tak, jak w projekcie komisji, powiada bowiem, że konkurencja może być podwójna, może być w pieniądzach albo w naturze. Konkurencją w naturze przyczyniać się będzie ten, który najbliżej drogi mieszka, i najwięcej z niej korzysta. Konkurencja w pieniądzach rozłożona będzie na cały powiat i Wydział powiatowy będzie mógł wziąć fundusze z całego powiatu i użyć je czyto na jedną drogę, czy też rozdzielić na kilka dróg. Właściwie projekt Wydziału krajowego nie wyklucza w tym względzie projektu komisji, lecz rozszerza więcej zakres czynności powiatu. Bo jeżeli Rada powiatowa lub Wydział powiatowy za dobre uznają 30 dróg sobie utworzyć, to nazwą je 30 drogami powiatowemi, i użyją do nich konkurencję w naturze, które się według ustawy należą, i dadzą gotówkę od tych, którzy w naturze się nie przyczyniają. Według projektu komisji stanie się to inaczej, i mieszkańcy powiatów nie będą się jednakowo przyczyniać do utrzymania dróg w powiecie, i jeżeli która będzie lepiej utrzymana, a zatem mniej nakładu wymagać będzie, to ci, którzy do niej się mają przyczyniać, będą mniej obciążeni, i stać się może tak, iż jeden sąsiad będzie płacić 10 cent., podczas gdy drugi z sąsiedniej wsi płacić będzie 4 cent. Mnie się zdaje, że jeżeli uznamy, iż nam przedewszystkiem chodzić powinno o to, aby nieistniejące drogi utworzone były, to musimy wszystkie siły skupiać naraz, i starać się wszystkie pieniądze w jednej kasie powiatowej połączyć. Niepodobna bowiem, aby one z jednej okolicy w dalekie strony prowadzone były. I dlatego Wydział krajowy w projekcie zwraca przedewszystkiem uwagę na budowę nowych dróg, aby tym sposobem chętnym zastępcom powiatu podać odpowiednie środki, któremi dla powiatu jak najlepiej zarządzać by mogli.

Podług tych zasad układał Wydz. kraj. swój projekt i proszę panów, abyście ten projekt jako podstawę waszych obrad wzięli. Muszę wspomnieć tu o wniosku p. Emila Torosiewicza. P. E. Torosiewicz nazywa drogami powiatowemi te drogi, które dotychczas są gminnemi, a które dwie lub więcej miejscowości łączą.

Drogi te, które w mieście właściwie są ulicami, a na wsi nazywają się bocznemi drogami, wcale nie bywają naprawiane według ustawy drogowej, lecz zwykle naprawiają je właściciele, którzy przy tej drożynie mieszkają. Utrzymywanie tych dróg miałoby przejść na Wydz. powiatowy, i odbywać się ma z funduszu powstałego z datków w gotówce po 6 ct od osoby i opłacania podatku od każdej sztuki bydła. Tym projektem gminy zupełnie zostałyby uwolnione od starania się około tych dróg, a staranie to koncentrowałoby się w Wydziale powiatowym, t. j. w ciele nieopłacanem, którego członkowie pracują jako obywatele. Ci sześciu mają wszystkiemi drogami całego powiatu kierować.

Muszę tu powiedzieć że w zasadzie nie miałbym nic przeciw temu, albowiem czasowa centralizacja byłaby bardzo przydatuą tam, gdzie pojedyńczy nie poczuwają się do swych obowiązków, ale muszę oświadczyć, że nie mam przekonania, aby fundusze, które według projektu p. Torosiewicza zebraćby się miały, mogły wystarczyć na to, aby Wydział powiatowy mógł zadość uczynić tym swoim obowiązkom. Gdyby tak po 6 ct. zebrano jaki fundusz, to fundusz ten w żaden sposób na ten cel wystarczyćby nie mógł. Pojmuję, że komisja w swoim projekcie oddając kategorją dróg konkurencyjnych gminie, rezerwuje radzie powiatowej 10 — do 20 mil dróg do nadzoru, ale p. Torosiewicz wszystkie drogi oddaje pod zarząd Wydziału powiatowego. Mnie się zdaje, że na te wszystkie drogi równoczesne prestacje w naturze i pieniądzach, i równocześnie użyte, a przeto rozdrobnione, nigdy na należyte utrzymanie dróg, tem mniej na budowę jakiej nowej drogi wystarczyć nie mogą. Skończyłem.

Poseł Emil Torosiewicz: Dotychczasowa ustawa drogowa posiada dwie znane wady, niekorzystnie wpływające na rozwój stosunków komunikacyjnych, a mianowicie zaprowadzenie prestacji w naturze, oraz oddanie gminom i obszarom dworskim technicznego i ekonomicznego nadzoru nad drogami. Dopóki te wady nie zostaną usunięte, nie możemy się spodziewać polepszenia tej gałęzi administracji.

Projekt komisji prestacje i oddanie zarządu gminom i obszarom dworskim pozostawia o tyle, o ile Rady powiatowe zaprowadzać będą drogi gminne konkurencyjne. Prestacja w naturze nie odpowiada jednak w żadnym kierunku celowi ani stnoowi dróg i obowiązkiem jest naszym starać się wszelkiemi siłami, aby ten zużyty i niepraktyczny system usnnięty został.

Twierdzą niektórzy, że prestacja w naturze powinna zostać, bo jest opartą na zwyczajach, a ustawy powinny się stosować do zwyczajów i charakteru mieszkańców. To prawda, lecz radbym stosować ustawy do dobrych zwyczajów nie do złych, a że prestacja jest złym zwyczajem o tem nie wątpi nikt, kto raz był obecnym przy robotach i przekonał się jak siły robocze są marnowane.

Podług projektu komisji prestacje w naturze lub gotówce odrabiać się mogą. Właściciele większych posiadłości, należy przewidywać, że je będą składali w gotówce, a gminy w robociźnie, wątpię zaś bardzo, żeby prestacja w naturze odpowiadała w zupełności prestacji w gotówce. Jaką zresztą korzyść przynieść może prestacja w naturze składana przez tych, ktorzy o milę lub kilka mil są oddaleni. Na sam przechód stracą pół dnia, tak, że ledwie parę godzin do roboty zostanie. Czy nie należy żałować trudów i czasu, które się w ten sposób bezowocnie marnuje? Z ustaniem przymusowej roboty powinna była ustać i prestacja. Idzie o to, czem ją zastąpić. W tym duchu będę stawiał poprawki w specjalnej rozprawie, tu tylko nadmienię, że nie powinna być zastąpioną przez sam dodatek do podatku, bo byłoby to zauciążliwe w naszym kraju. Ztąd oprócz dodatku do podatków należałoby nałożyć podatek osobisty od osób w wieku lat 16 do 60 i podatek od bydła roboczego. Nie jest to pogłównem, jak twierdzą niektórzy, ale datkiem osobistym wynikającym z ustawy obowiązującej wszystkich do ponoszenia ciężarów dla wspólnej instytucji, w miarę korzystania z niej.

Nie zgadzam się z projektem komisji na ustanowienie datków na cele drogowe opłacanych przez fabryki i przedsiębiorstwa. Fabryk nie powinniśmy obciążać lecz usuwać wszystko coby rozwój ich tamowało. Nie zgadzam się także na zaprowadzenie dróg konkurencyjnych, gdyż te są w ścisłym związku z prestacją w naturze, i są niepraktyczne, gdyż Rady powiatowe nie będą w stanie systemu konkurencyjnego przeprowadzić i jak dobrze powiedział p. Dobrzański w *Gazecie Narodowej*, potrzeba by im na to dać po dwa bataliony wojska. Jeżeli drogi mają być dobre trzeba zarząd ekonomiczny i techniczny oddać radom powiatowym (Głosy: Nie.), prestację w naturze zmienić na prestację w gotówce i wszystkie te opłaty w Radzie powiatowej skoncentrować. Tym sposobem Rada powiatowa będzie miała rocznie 30 do 40.000 do dyspozycji i drogi budowane i utrzymywane przez organa fachowe polepszą się. Nie stawiam wniosku przejścia do porządku dziennego, tylko stawiam wniosek, aby Wys. Izba mój projekt wzięła za podstawę obrad.

Wniosek ten oddany do poparcia nie znalazł regulaminowej liczby popierających i upadł.

Poseł ks. Krasicki mówi przeciwko projektowi komisji, zarzucając mu, że nie zastosował się do zasady unikania tego co się w doświadczeniu okazało złem. Praktyka okazała, że główną przyczyną upadku dróg są prestacje. Na ich miejsce projekt chce zaprowadzić pogłówne, którego pobór i kontrola wymagałyby niezmiernej pracy, i dałyby niezmierne pole do defraudacji, a rozkład byłby najniesłuszniejszym.

Mowca oświadcza się także przeciwko systemowi dróg konkurencyjnych i za utrzymaniem zasady dodatku do podatku bezpośredniego, w końcu zaś stawia wniosek odesłania ustawy do Wydziału krajowego z poleceniem nakreślenia projektu opartego na tych zasadach.

Poseł Wesołowski: Zdaje mi się, że sama zasada jest niesprawiedliwa tak w teraźniejszym projekcie jak w ustawach z r. 1866, i że wcale preprowadzić się nie da. Jeżeli ten kto ma więcej bydła, większe gospodarstwo, więcej dzieci, za to że jest lepszym gospodarzem, ma być karany (Niezadowolenie i szmer w sali) a lichy gospodarz, który ma grunt, ale na którego obce bydło pracuje, ma nie płacić, czy to jest sprawiedliwe?

Ale zasada ta nietylko jest niesprawiedliwą, jest ona niepraktyczną. Coroczne spisywanie ludności i bydła w celu poboru tego podatku byłoby zmarnowaniem sił i pracy niezmiernej, Wydziały powiatowe nie mają sił do wykonania takich konskrypcji, do zapobieżenia niezliczonym defraudacjom.

Mniemam, że niema tu innego sposobu tylko jedna sprawiedliwa zasada, a tą jest dodatek do podatków bezpośrednich. Zapowiadam poprawki do §§. 18, 19 – 25 i 30, które przy szczegółowej debacie bliżej omówię.

Poseł Popiel broni wniosku komisji. Przedewszystkiem wita serdecznie pomysł drogi konkurencyjnej jako jedyny sposób przez który do dobrych dróg w kraju dojść można. Myśl p. Torosiewicza aby uznać wszystkie drogi gminne za powiatowe mowca uważa za niewykonalną dla braku sił odpowiednich w wydziałach i do zarządu dróg i do poboru datków i za nieekonomiczną, bo datki szłyby z gmin do powiatu aby napowrót wrócić z powiatu do gmin, znacznie zmniejszone i mniej pożyteczne, gdyż coby gminę kosztowało 10 zł., na to powiat musiałby wydawać 50 zł.

Ustawa z r. 1866 nie dlatego zdaniem mowcy jest złą, że się opiera na prestacji, lecz że kwestję rozeina niesprawiedliwie gordyjskim mieczem, mówiąc że obszar dworski ma dać materjał, a gmina robociznę.

Nazwano datki osobiste pogłównem i mówiono, że pobór ich będzie niesłychanie trudnym. Mowca uważa to za frazesy i sądzi że koniec końcem wszystkie podatki w ogóle można by też nazwać pogłównem, bo każdy człowiek żyjący z głową, musi je płacić. (Wesołość). Pobór datków nie będzie trudnym, bo wójci i naczelnicy gmin wiedzą ilu jest w gminach mieszkańców i ile roboczego bydła.

Poseł Kocyłowski uważa projekt komisji za daleko gorszy od ustawy z r. 1866, ponieważ zaprowadza szarwark pogłówny. Wnosi przejście do porządku dziennego

i polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w najkrótszym czasie przedstawił inny, na podstawie dodatków do podatków oparty.

Poseł Gniewosz zwraca uwagę, że największym powodem złego stanu dróg jest nieegzekwowanie ustawy która dotąd istnieje. Dowodem tego jest, że stosunki znacznie się polepszyły, gdy się wzięto energiczniej do wykonywania ustawy. Pierwszym środkiem zatem ażeby dojść do celu jest sprężyste wykonywanie ustawy. Będziemy mieli dobre drogi jeżeli przedewszystkiem doprowadzimy drogi gminne do tego stanu, żeby w każdej porze mogły być używane, a następnie dopiero w miarę potrzeby i możności przechodzić będziemy do rozszerzania istniejących dróg niższego rodzaju lub zakładania dróg wyższych kategorji. Gdybyśmy od początku to cośmy wydawali na drogi krajowe i powiatowe, wydawali na drogi gminne, nie bylibyśmy dzisiaj w tak smutnem położeniu jak jesteśmy. W tej myśli ułożonym został projekt komisji, i można to osiągnąć przez zasadę wypowiedzianą w projekcie, jakoteż przez udzielanie gminom stosownych wsparć na opędzenie większych wydatków. Rozbierając z nożem anatoma wszystkie ustawy możemy być pewni, że żadnej nie uchwalimy, bo w ustawie administracyjnej niemożna ująć naprzód wszystkich ewentualności. Powinniśmy się ograniczyć na postawienie pewnego systematu, na przygotowanie go w pewnych zarysach, na podanie wskazówek postępowania dla władz administracyjnych.

Nazwę pogłównego daną datkom osobistym na drogi, mowca uważa za środek polemiczny, datki bowiem takie nic wspólnego nie mają z haraczem.

Poseł Iwanyszów powiada, że przedłożona ustawa nie tylko istniejącemu złemu zaradzić nie jest w stanie, lecz może tylko większe jeszcze narzekania wywołać jak dotychczasowa, bo jest niepraktyczniejszą i niesprawiedliwszą jak poprzednia dla włościan, rękodzielników i ludzi żyjących z dziennego zarobku. Moi panowie — powiada mowca,— uważajcie szczo diłajete; ne je wełykoju sztuku ruku w sojmi pidnesty i nasz narid na wicznu newolu zasudyty. (Słowa te wywołały wrzawę w Izbie i głosy: do porządku). Mowca wnosi przejście do porządku dziennego.

Poseł Dunajewski w obszernej mowie przemawia przeciw przejściu do porządku dziennego. Skład sejmu, będącego reprezentacją rozmaitych warstw i rozmaitych interesów jest taki, że każdy prawie poseł kieruje się w swych poglądach i dążeniach, dążeniami i interesami tej warstwy społeczeństwa do której należy, ustawa zaś taka, którąby odpowiadała wszystkim tym interesom, jest niepodobieństwem, którego żądać nie można. Dawniejsza ustawa od ustawodawców niemożna. Dawniejsza ustawa była jak twierdzono niesprawiedliwa na korzyść większych właścicieli, i chlubą jest dla nich, że z ich grona wyszedł projekt ustawy słuszniejszej. Jeżeli wymagać będziemy, aby ustawa drogowa opierała się na tej zasadzie, że w miarę bezpośredniego użytkowania mamy ponosić ciężary, wtedy rozkład taki w całej ścisłości jest niemożebnym, i niesprawiedliwionym, bo wyglądałoby to tak jakbyśmy od uczniów uniwersytetu żądali, żeby ponosili cały koszt zakładów akademickich, bo oni bezpośrednio z nich korzyść odnoszą. W takim razie nikt nie byłby w stanie uczęszczać na uniwersytety, a gdyby to zastosowano do dróg, tobyśmy ich wcale nie mieli.

Zasada prestacji i pracy, która tak niektórych mowców zastrasza jest jednak dzisiaj w niektórych ustawach, naprzykład w ustawie wojskowej obowiązującą. Na samej zasadzie dodatku do podatku oprzeć się nie było można, gdyż choć w teorji rozkład podatku powinien być sprawiedliwym, w praktyce jednak nigdy zupełnie sprawiedliwym być nie może. — Jest wielu mieszkańców, których podatek nie dosięga, a i tych należało pociągnąć do udziału w kosztach utrzymania dróg.

Jednemu z przeciwników projektu, który nazwał podatek osobisty karą za to, że ktoś ma liczną rodzinę, mowca robi uwagę jak niebezpiecznem jest używanie podobnych wyrażeń. Oto już to wyrażenie przekształciło się w innych ustach w wyraz niewola, nie będący w najmniejszym związku z przedmiotem dzisiejszej rozprawy, bo nie jest to niewolą co obowiązuje wszystkich, jest to raczej równością obowiązków. (Brawo.)

Mowca zachęca przeciwników projektu, ażeby poprawkami stawianemi do pojedyńczych paragrafów starali się go poprawić.

Poseł ks. Zakliński, przemawia w tym samym duchu co inni przeciwnicy projektu, oświadczając się przeciw prestacji w w naturze i za dodatkiem do podatku. Panu Dunajewskiemu odpowiada, że ustawy przez stawianie poprawek zmienić niepodobna, bo Izba nie ma na to czasu, zresztą cała ustawa jest tak zaplątana, że trzeba koniecznie innego projektu. Oświadcza się za wnioskiem przejścia do porządku dziennego i polecenia Wydziałowi krajowemu wypracowanie nowej ustawy.

O godz. 2-ej min. 40 marszałek odroczył posiedzenie do wieczora.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęto o godzinie 7-ej min. 10, trwało zaledwie trzy kwandranse.

Poseł Erazm Wolański w mowie, w której oświadcza, że wybierając między projektem komisji a dawną ustawą, wolałby tę postatnią, stawia wniosek przejścia do porządku dziennego z poleceniem Wydziałowi krajowemu wypracowania projektu odpowiedniejszego na podstawie, którą w postawionym wniosku bliżej określa.

Poseł hr. Potocki stawia wniosek, ażeby po ukończeniu rozprawy ogólnej odroczono rozprawę szczegółową na dni kilka.

Poseł hr. Golejewski wnosi odroczenie całej sprawy do soboty. Wniosek ten w imiennem głosowaniu został większością 59 głosów przeciw 44 przyjęty.

Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 150,000 złr. na dalsze pokrycie kosztów budowy zakładu obłąkanych w Kulparkowie przyjęty został bez rozpraw i na tem posiedzenie wieczorne zamknięto.

Sprostowanie. W sprawozdaniach sejmowych z dni ostatnich prosimy sprostować następujące myłki druku: Nie 10.000 złr., ale tylko jeden tysiąc złr. wyznaczył sejm dla Towarzystwa opieki narodowej. Nie pan E. Wolański, ale hr. Golejewski wnosił przyjęcie adresu *en bloc.* Wczoraj było podane dokończenie mowy adresowej nie hr. Henr. Wodzickiego, ale p. Grocholskiego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 22. listopada.

(*E.*) Francja nie pamięta już oddawna zawierzuchy politycznej, którąby równała się temu zamąceniu, jakie zapanowało po niefortunnej interpelacji jen. Changarniera. Trudno było jednak przypuszczać, aby otwarcie przez prezydenta proklamowana republika, niwecząca jednym zamachem wszystkie kombinacje zarówno rojalistów, jak o wiele słabszych imperjalistów, nie sprowadziła konfliktu w kraju tak burzliwym, i tak mimo sędziwej przeszłości zawsze młodym, jak Francja. Wiek XIX. pracował od samego początku swego nad tem, aby podzielić kraj na stronnictwa dynastyczne z odmiennymi sztandarami, które w każdem przesileniu politycznem kraju muszą wydostawać ze skarbców koronnych te sztandary i za nie walczyć. Francja w szeregu ostatnich lat kilkudziesięciu wytworzyła trzy formy polityczne: monarchię parlamentarną, cesarstwo na pozór konstytucyjne, w gruncie rzeczy despotyczne, i republikę. Nie dziw zatem, że trzy idee ścierają się ze sobą co chwila i niepokoją organizm Francji tak schorowany, a tak chętnie poddający się nowym konwulsjom.

Telegramy wam doniosły o wszystkich scenach dramatu, jaki się odgrywa od poniedziałku. Sądząc z tonu dzienników prawicy, jest to stronnictwo zachwycone obrotem rzeczy, i więcej nieubłagane wobec Thiersa, niż kiedykolwiek. Zanadto się jednakże okazało sangwinicznem, tworząc już kombinacje usuwające Thiersa. Dlatego na drugi dzień opanowało je usposobienie już trochę umiarkowańsze, i zamiast usunięcia Thiersa podniesiono myśl utrzymania republiki parlamentarnej ze ścisłemi gwarancjami odpowiedzialności ministrów i odebraniem Thiersowi prawa mięszania się do dyskusji parlamentarnej. Prawicy nie podobała się przewaga, jaką sobie umiał Thiers wyzyskiwać w każdej dyskusji siłą swej wymowy, i pragnie też wyzwoleniem obrad parlamentarnych z pod jego wpływów, ująć cały ster władzy politycznej we własną rękę, a Thiersa uczynić tylko wykonawcą swej najwyższej woli, którąby jednak w dzisiejszym składzie rzeczy nie była wcale wolą narodu. Popchnięta nawa państwa prądem wskazanym jej przez prawicę, zażeglować by musiała jedynie tam, dokąd właściwie steruje prawica i prawe centrum, do lipcowej monarchii. Rozumie to dobrze pan Thiers, i we wczorajszem *Bien public* czytamy najenergiczniejsze zastrzeżenie się prezydenta przeciwko roli zakreślonej dlań przez stronnictwo prawicy. Jeżeli opinie tych panów przeważą w komisji adresowej, jeżeli stanowisko prezydenta podporządkowane będzie w ten sposób większości zgromadzenia a wszelki cień nawet samodzielności jego usunięty, natenczas pan Thiers ani chwili urzędu nie zatrzyma. Prezydent zna siebie i czuje to dobrze, że większą posiada siłę w wymowie aniżeli w czynie, a usunięcie z koła obrad parlamentarnych, pozbawiło by go wszelkiej możności uzyskania kiedykolwiek zwycięstwa dla swych idei. P. Dufaure, Goulard i inni przekonali go już kilkakrotnie aż nadto, że nie dobrze jest zrzekać się samemu obrony swych zapatrywań. Dlatego to kwestja usunięcia go z Izby będzie tarczą, o którą rozbiją się pociski monarchicznych stronnictw, albo jeżeli tak już zechcą wypadki, pan Thiers ustąpi.

O ile mię dochodzą wieści, obrady komisji adresowej, która się wczoraj o godz. 2. w południe zebrała, były nadzwyczaj burzliwe. Już sam wybór Raula Duvala, najzaciętszego wroga Thiersa sekretarzem komisji, świadczył o wrogiem usposobieniu większości. Kilku mowców pragnęło nawet nie dopuścić prezydenta do obrad komisji twierdząc, że nie należy trwonić drogiego czasu na słuchanie wywodów nacechowanych tym samym duchem, co mesaż. Skrajni jednak rojaliści przegrali a zwyciężyło zdanie członków prawego centrum Batbiego, Ernoula, Grivarta i innych, którzy wyrazili zdanie, że można a nawet należy utrzymać Thiersa, jeżeli da gwarancje, to jest zgodzi się na rząd parlamentarny. Wobec podniesionej namiętnie kwestji odpowiedzialności ministrów i utworzenia rządu parlamentarnego podnieść należałoby wątpliwość, czy dzisiejsze zgromadzenie nie będące już od dawna wyrazem usposobień większości kraju, ma prawo dążyć do wytworzenia ze swego łona takiego ministerjum.

Po posiedzeniu komisji Kerdrela, które się skończyło o godz. 7. wieczorem, udali się ks. Audiffret Pasquier z Duvalem do prezydenta z zaproszeniem na dzień dzisiejszy do dania objaśnień w komisji o swojem stanowisku. Thiers to właśnie uczynił, i jak przewidywano, potwierdził wszystkie swoje zapatrywania w mesażu wyrażone, żądając energicznie wniesienia reform konstytucyjnych, i godząc się jedynie w danym razie na ustępstwa, które uważałby za zgodne z własną godnością i publiczem dobrem. Dowodził jednak niezbędnej potrzeby ustalenia form rządowych przez utworzenie Izby panów, odnowienie częściowe Zgrom. nar., mianowanie wiceprezydenta i przedłużenie danego sobie pełnomocnictwa. Zasady p. Thiersa wyrzeczone w komisji wykazały jasno zgodność jego planu z zamiarami lewego centrum, które wczoraj właśnie na konferencji (obecnych było 160 członków) bardzo burzliwej i bardzo stanowczej przyjęło wszyskie wnioski Periera i wybrało komisję dla wypracowania tychże samych projektów konstytucyjnych, które za niezbędne uznał Thiers nazajutrz w komisji Kerdrela.

Komisja ta jest polem zaciętej walki obu stronnictw i raport jej wypadnie albo w duchu kompromisu, albo prawica oddzieli się od lewego środka i lewicy, reprezentowanej w niej głównie przez pp. Martela i Eug. Arago. Wtedy możemy mieć dwa raporty w Izbie a ztąd podział tejże, czyli przełamanie na dwoje, tak stanowcze, jak nigdy dotąd. Sprawozdawcą w Izbie będzie prawdopodobnie Batbie, który się w komisji wyrażał dosyć umiarkowanie.

Ze wszystkich okolic Francji nadchodzą adresy rad municypalnych i gminnych do Thiersa, nacechowane duchem entuzjastycznym dla jego osoby i wygłoszonych w mesażu idei. Spodziewają się w kołach rządowych około 25.000 takich adresów z prowincji. Takie objawy zaufania całego narodu składane naczelnikowi rządu, który swą osobą do dziś reprezentuje Rzeczpospolitą, mogłyby w danym razie oddać jej tę sankcję za jaką ubiegał się Napoleon III. w plebiscytach. Czują to dobrze rojaliści i niezadowolenie w ich kołach z tej olbrzymiej manifestacji narodu coraz więcej ponure.

Dziś rozpoczęły się w Izbie wersalskiej rozprawy nad projektem zwrotu dóbr książętom Orleańskim, zabranych dekretem Napoleona z d. 22 stycznia 1852. Domyślano się, czy wniesienie obecnie tego prawa na stół Izby, nie jest zręcznym manewrem Thiersa, aby przejednać sobie umysły przyjaciół książąt ze Chantilly. Zdaje się jednak, że podobny zamiar był obcy rządowi. Rozprawy dzisiejsze były nader burzliwe. Republikanin Lepére wnosi odroczenie. Na to zrywa się z fotelu orleanista de la Rochethulon i woła gromkim głosem: „Nie chcemy, aby państwo ciągnęło korzyści z otwartej kradzieży!“ Lepére nie tracąc przytomności umysłu, odpiera, że on znów nie chce, aby państwo stało się ofiarą kradzieży, dlatego wnosi odroczenie aż do bliższego rozpoznania sprawy. Pascal Duprat chce zniesienia dekretu Napoleońskiego, i odesłania książąt na drogę cywilnych sądów. Zaprzecza prawomocności ordonansom królewskim z r. 1815, które uposażyły dobrami książąt orleańskich. Wniosek ten wywołuje wielkie wzburzenie w Izbie. Jutro dalsze obrady, w których w imieniu książąt przemawiać będzie były administrator ich dóbr pan Bocher.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** „Zemsta“ hr. Fredry, komedja po tylekroć grana na wszystkich scenach stolecznych i prowincjonalnych a zawsze budząca miło wspomnienia w duszy każdego Polaka, przedstawiona była onegdaj na scenie naszej, po raz pierwszy za obecnej dyrekcji. Rolę cześnika Raptusiewicza grał pan Hubert; chętni zawsze do podnoszenia stron dodatnich, powiemy, że z całej gry jego najwięcej nam podobał się akt czwarty i chwila spotkania się cześnika z rejentem. Rejenta Milczka grał p. Podwyszyński, grał go doskonale. Również dobrze wypadł Papkin. Innym rolom jak Klary, podstoliny nie mamy nic do zarzucenia.

— (*J. T.*) **Koncert Hansa v. Bülow.** We środę wieczorem o godz. 7. sala ratuszowa pełna była amatorów muzyki, amatorowie muzyki pełni byli oczekiwania, oczekiwanie pełne było ciekawości, jak też niemiecki muzyk przemówi językiem Szopena. Koncert, jak wiadomo składał się z samych utworów Szopena i nosił nazwę: Chopin-soirée.

Więc naprzód hałas i dobijanie się do swoich krzeseł, potem milczenie, wreszcie.... oklaski. Ukazał się na estradzie p. Bülow, spojrzał na program, dowiedział się od czego ma zacząć i bez wszelkiego przedwstępnego oglądania klawiatury, wyciągania chustki do nosa, wycierania palców — uderzył w klawisze i począł grać sonatę Chopina.

Nie zdołam na sprawozdawczym koniku towarzyszyć artyście z kolei przez wszystkie numera programu. Chcę tylko powiedzieć słów parę naprzód o programie, potem o charakterze gry znakomitego artysty.

Sądzę, że program chociaż składał się z samych utworów Szopena, nie był jednak zupełnym wyrazem, ekstraktem muzyki szopenowskiej. Nie było w nim ani jednej ballady, ani jednej preludji, ani jednego poloneza. A przecież z wyjątkiem mazurków nigdzie może Szopen nie jest tak oryginalnym jak w polonezach i preludjach. W polonezach ten mistrz tęsknoty i słodyczy zdobywa się na najwyższą energję tonów, w preludjach muzyka jego jest najbardziej eteryczną.

Bądź co bądź artysta wybrał zapewne to z Szopena, co najbardziej odpowiadało jego upodobaniu i duchowi gry. Po za tę regułę wychodzą mazurki, hulaszcze i tęskne, dosadnie wyróżniające się z programu.

Gdyby mię kto zapytał, co jest główną charakterystyczną cechą gry Bülowa? powiedziałbym: systematyczność. Niesłyszałem i wątpię czy istnieje gra z planem, bardziej obmyślanym, bardziej wyrachowanym, i przeprowadzonym z większą ścisłością. Cała siła tej gry leży w planie; artysta przy fortepianie jest już tylko posłusznym, chłodnym, rzetelnym wykonawcą tego planu i nie pozwoli sobie na chwilę zapalić się, aby na krok jeden nie zboczyć od przepisanej drogi. Sam panem, sam sługą. Panem był wtedy kiedy plan obmyślał, sługą jest swoim, kiedy go wykonywa.

To też Szopen pod palcami Bülowa ukazał się nam w nowej postaci. Wyobraźcie sobie nieskończenie miłe, czułe ale kapryśne i swawolne dziecko, dziecko rozpieszczone, któremu wolno wszystko, któremu zachciewa się nieraz szyby z okna i gwiazdki z nieba — i wyobraźcie sobie że do takiego dziecka przyjęto mądrego, ale surowego i nieubłaganego nauczyciela. Westchnienia, pieszczoty, kaprysy, czułe spojrzenia, swawola znikła; posłuszne, powolne, ze spuszczonemi oczyma równym krokiem dąży dziecię obok nowego mistrza swego. Nic mu się już nie zachciewa, o nic nie śmie poprosić, ani na krok się oddalić.

Takiem dzieckiem jest Szopen w grze Bülowa. Czy to dziecię milsze jest w swawoli swojej czy w pokorze? Kto co woli.

O technice znakomitego pianisty daremnie bym tu mówił. Na zakończenie muszę dodać, że ze wszystkich numerów programu ostatni walc największe zdawał się wywierać wrażenie. Bo też w tym cudownym walcu dusza twórcy i wykonawcy mogły się najbliżej porozumieć.

Po skończeniu artystę osypano bukietami.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 73, spirytus rafinowany z anyżem stopień 75.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
7	„	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia następujący: 1) Pierwsze czytanie wniosku pp. Ziemiałkowskiego, Chrzanowskiego i Kabata względem zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. 2) Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego wynikających z poglądu na rubrykę X. budżetu krajowego. 3) Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego co do projektu traktowania obszernych ustaw. 4) Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru wyższych dodatków gminnych. 5) Sprawozdanie komisji petycyjnej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym d. 28. listopada. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg obrad nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych. Minister spraw zewnętrznych chce u stronnictwa klerykalnego wymusić wyznanie, że jego programem jedynym jest, zażegnięcie wojny europejskiej dla przywrócenia świeckiej władzy papieża. Podnosi, że stosunki Włoch do Niemiec są dobre, i że sprawa Lanrionu nie jest jeszcze zagodzoną, mimo okazanego Grecji umiarkowania rządu włoskiego. Oświadcza w końcu. że interesa Włoch, jako to: pokój, liberalny postęp, utrzymanie stosunków społecznych, zgadzają się zupełnie z interesami w ogóle europejskiemi.

Stambuł d. 28. listopada. Raszyd basza, jeneralny gubernator Syrji, mianowany ministrem spraw zewnętrznych w miejsce Kalila baszy.

Wiedeń d. 29. listopada. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ zamieszcza odręczne pismo cesarskie, zwołujące Radę państwa na dzień dwunastego grudnia.

Berlin d. 28. listopada. Z powodu artykułu, umieszczonego w paryzkim dzienniku „Bien public,“ a odwołującego się do zagranicy, aby opozycję (monarchistów) zastraszyć, konstatują oba półurzędowe pisma, „Spenerische i Nordd. Allg. Ztg.“, jak bez godności jest podobne odwoływanie się. Oba pisma zapewniają, iż zagranica wobec walk stronnictw francuzkich zachowa całkowitą neutralność i nie stanie ani po stronie Thiersa ani po stronie Zgromadzenia narodowego. Niemieckie cesarstwo respektuje wolę Francji w wyborze formy rządowej, i w wyborze sterników rządowych.

Madryt 28. listopada. Powstańcy wdarli się do miasta Muzeji. Wypędzono ich po zaciętej, krwawej walce. Kilka innych oddziałów zostało pobitych. Pomimo alarmujących pogłosek, Madryt spokojny.

Konstantynopol 28. listopada. Z powodu zajścia Reszyd zrzekł się teki ministra spraw zagranicznych, Khalil pozostaje tymczasowo ministrem spraw zagranicznych. Stanowcze zmiany w gabinecie nastąpią dnia drugiego grudnia.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 28. listopada 1872

Wiedeń. Akcje franko austr. 141.75. Węgierskie kredyt. 137.00. Anglo-austr. 335.75. Unionsbank 280.50. Kolei Karola Lud. 238.00. Kolej siedmiogr. 179.50. Kolei połudn. 202 50. Kolej Alfölda 174.50. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 148 00. Węg.Nordost. 158.00. Kolei połnocnej 211.00. Kolei Rudolfa 174.00. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnzacji galicyjskie 77.75. Losy z roku 1864 148.00.
Akcja kolei koszycko-oderbergskiej 188.50. Banku obrotowego 25.300. Losy tur. 77.90. Akcje banku budow. 189.25 Kolei państwowe. 342.00. Banku związk. 372.00. Losy węgier. 102.00. Ros. bankn. rent. hyp. 237.00. Kolei Naddniestr. 114.00. Rubel ros 1.47. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28 listopada

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	229 25	230 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	148 00	150 0
Banku hip. gal. z wpł. 80°	238 00	240 00
„ krajow. z wpł. 50°	85 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 25	79 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	74 75
Banku hipot. gal 6%	88 75	89 35
Gal. zakł. kred. włość.	93 75	94 5
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 20	78 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 11	5 19
Dukat cesarski	5 14	5 21
Napoleondor	8 66	8 74
Pół imperjał rosyjski	8 8	9 0
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	108 50	109 50
Wiedeń d. 27 listopada		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	66 25	66 40
„ „ srebrem	70 30	70 40
Pożyczka ost. z r. 1839	239 0	240 00
Pożyczka loter. z r. 1854	95 50	96 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
„ „ „ 1860	103 00	103 5
„ „ „ 1864	148 00	149 00
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	114 00	115 00
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 50
„ „ bukow.	76 00	77 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	337 50	338 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	342 00	342 25
Franko-Austrjackie	144 25	145 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	984 00	986 00
Vereinsbank	206 00	208 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	177 50	178 0
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	26 00	27 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	173 00	174 50
Karola Ludwika	229 50	230 00
Północna Ferdynanda	2112 00	2117 00
Franciszka Józefa	219 50	220 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	147 00	147 50
Rudolfa	174 00	174 00
Siedmiogrodzka	179 00	180 00
Staatsbahn	341 00	341 50
Południowa	202 25	202 50
Tramway wied	383 50	385 20
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch	157 00	158 00
„ wschodnia	128 50	129 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	93 00	93 50
Tow. kred ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ 5%	80 00	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k	91 50	92 00
„ „ w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	98 00	100 00
„ w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	92 25	92 50
Alföldzka kolej	89 50	89 75
Ferdynanda północna	100 00	101 00
Karola Ludwika dawn.	100 00	101 00
„ „ z r. 1867	94 00	95 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	86 00
„ „ z III em	76 00	76 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
[illegible]	[illegible]3 50	[illegible]4 50
Siedmiogrodzkiej	92 50	93 00
Południowej kolei	103 75	109 25
Państwowej kolei	100 00	000 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	89 00	89 50
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 00	92 00
Ferdynanda północn. m. k.	84 50	89 00
„ „ w. a.	87 00	88 30
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 00	187 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	24 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	29 00	29 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks Windischgrätz	24 50	25 00
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 70	79 80
Paryż 100 frank.	42 75	42 75
Londyn 10 ft. szter.	108 90	109 00
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 85	91 95

Kamil Strzyżowski
we Lwowie, przy ulicy Halickiej p. l. 4 poleca:

Gustowne zaczęte i skończone roboty na kanwie i suknie, Włóczkę berlińską, Pole, filozele, sznelki, kordonki i paciorki do haftu. Bawełnę prawdziwą Pottendorfską, Estramadurę, matematyczną ośmionitkową, białą i kolorową, również używaną do maszyn. Nici poczwórne królewskie na pończochy oraz nici i jedwab do szycia ręcznego i maszynowego. Wstążki, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Gazy, Frou-Frou, Krepy, Illuzje, Tiule brukselskie Krep de Lisse, Muszliny, Organtyny, Coton, Perkale, Batysty, Weloniki, Kwiaty i pióra do kapeluszy, **Gorsety paryskie** po cenach najprzystępniejszych. — Łaskawe obstalunki zamiejscowe uskuteczniam najspieszniej i punktualnie. 4390 2—?

Drugi transport
100 cetnarów!!!
ładnego grubego
Ryżu!!!
1 ft. wagi wiedeńskiej
15 centów.

Taniość, dobroć i pożywność tego artykułu poleca osobliwszym względom 2—6

handel
Karola Ballabana.

L. 3521.

Ogłoszenie konkursu.

Przy c. k. zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach w Galicji jest **posada lekarza** do obsadzenia.

Z tą posadą połączona jest roczna płaca w kwocie 700 zł. w. a. jednakże bez prawa do emerytury i trzechmiesięcznym terminem do wypowiedzenia służby.

O obowiązkach lekarza fabrycznego powziąść można wiadomość w fabryce tutejszej z instrukcji i statutów zakładu chorych robotników. Obowiązki te polegają mianowicie na gorliwem czuwaniu nad stanem zdrowia robotników fabrycznych i na bezpłatnem leczeniu wszystkich członków zakładu tego.

Podania wniesione być mają najdalej do 21. grudnia 1872 do tutejszego c. k. zarządu fabryki tytoniu; z wykazaniem wieku, postępu w ciągu studjów, uzyskanego stopnia doktoratu medycyny i chirurgii, jako też dotychczasowej proktyki. 4488 1—3

Winniki, dnia 23. listopada 1872.

Nakładem **TYGODNIKA WIELKOPOLSKIEGO** wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach, a mianowicie we *Lwowie, w Samborze i w Drohobyczu* u

KAROLA WILDA

następujące dzieła: 4364 3—3

Bałucki Michał. Siostrzenica księdza proboszcza; powieść ze świeżych zdarzeń . . . . . 1 złr. 70 ct.
Kętrzyński, W. Dr. O mazurach i zbiór pieśni gminnych ludu mazurskiego w Prusach wschodnich 85 ct.
Kraszewski, I. J. Z życia awanturnika; obrazki współczesne 2 złr. 27 ct.
Loziński, Wład. Historja siwego włosa; powieść . . . 1 złr. 70 ct.
Marrené-Morzkowska, W. Róża; studjum małżeńskie . 2 złr. 27 ct.
Narzymski, Józef. Ojczym; powieść współczesna 2 złr. 55 ct.
" Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach; obrazek sceniczny w 2 aktach . . . . 57 ct.
Skiba, W. Pod jednym dachem; powieść . . . . 1 złr. 70 ct.

EAU TONIQUE
Pa DICQUEMARE, **chemika w Paryżu i Rouen.**
Wzbudza porost włosów.
Zapobiega śiwiźnie.
Spędza łupież na głowie.
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w handlach galanter. Kamila Strzyżowskiego i R. Schwarza, w Brodach w apt. p. Kullak i w głównych składach perfum.
3948 13—24

Pomieszkanie
zaraz do wynajęcia

w domu ks. Ponińskiego przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4. na pierwszem piętrze o 6. pokojach, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu.

Wiadomość w banku krajowym galicyjskim. 4322 8—8

A. Maczuskiego
cesarsko i królesk. wyłącz. uprzywil. środek do barwienia włosów

WYCIĄG z ORZECHÓW

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno**, wyrabiany z zielonych łupin orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów w stanie płynnym . . . . 3 złr.
1 słoik pomady orzechowej 2 "
1 słoik olejku orzechowego 2 "
½ flakonu " " 1 "

4263 5—?

A. Maczuskiego
wonie do chustek do nosa w najśliczniejszych 12 dobranych pachnidłach jakoto: Violette de Mars, Reseda, Jockey Club, Forest Flowers, Essbouquet, Ylang-Ylang, Orisa Lys, Moos Rose, Fleur Polonais, Spring Flowers, Kiss me Quik, Forget me'not itd. Gustowny flakon ze zamknięciem srebrnem 1 złr. 50 c.

Prawdziwe do nabycia **w składzie parfumeryj Maczuskiego** *w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26* we **Lwowie**, u **W. Boczkowskiego** k.

Jabłka tyrolskie

BAŻANTY
czeskie, para zł. 7
KWICZOŁY
para **30** cnt.
w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Gruszki włoskie

Czy może być coś tańszego?

1 zł. 10 ct. prawdziwy szwajcarski zegarek bronzowy, wraz z łańcuszkiem z całoroczną gwarancją za regularny chód.
50 ct. paryski zegarek kieszonkowy ze sprężyną odskakującą do otwierania, wraz z łańcuszkiem, medalionem i pudełkiem.
65 ct. zegarek kieszonkowy z kurantami, łańcuszkiem, medalionem, pudełkiem i kluczykiem
2 zł. 60 ct. pyszny zegarek z nowego srebra z doskonałym werkiem z kompozycji, wraz z łańcuszkiem, medalionem, pudełkiem, i kluczykiem. Takie same zegarki w lepszym jeszcze gatunku z pięknemi dodatkami do nich 3.50 i 4 złr
Za 1 zł. 50 ct. Szwajcarski modny zegar z emalją na porcelanie, przedstawiająca piękny krajobraz lub kwiaty, bardzo elegancki, a przytem tani, przydatny dla bogatego i ubogiego z całoroczną gwarancją.
Za 9 zł. prawdziwy angielski srebrny chronometycznie czas wymierzający zegarek, najdoskonalszy werk cylindrowy, wraz z pięknym łańcuszkiem z talmi, medalionem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletniem świadectwem gwarantującem tudzież rezerwowem szkiełkiem. Takiż sam zegarek chronometycznie czas wymierzający w ogniu doskonale złocony 11 złr. 50 ct.
12 zł. kosztuje praktyczny, dobry, porządny remonter, tak zwany zegarek cesarza Franciszka Józefa, najdoskonalszy fabrykat jaki tylko wyobrazić sobie można. Lekarze i 00. duchowni nie mogą nachwalić się tych zegarków, gdyż najdobitniej dowiedziono, że tego rodzaju trwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.
Za 15 zł otrzymać można współczesny zegarek dla wojskowych, lekki, ozdobny, nadzwyczaj wykwintny, a co jest rzeczą główną bardzo punktualny i regularny; do tego zaś bajecznie tani. Do tego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek z imitacji srebra, nowego fasonu wraz z kluczykiem, pudełkiem, medalionem i świadectwem pięcioletniej gwarancji.
Tylko 12 zł. srebrny zegarek cylinder z prawdziwą złota sprężyną, do otwierania, grubem szkłem kryształowem, wraz z medalionem ze złota talmi i świadectwem poręczającem. Tylko u Rixa.
Tylko 15 lub 20 zł. prawdziwy angielski srebrny anker, zawonet z podwójną kopertą, pięknem grawirowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i świadectwem gwarantującem.
Tylko 13 zł. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony chronometr, wraz z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i świadectwem gwarantującem.
Tylko 14 zł. takiż sam, znacznie wykwintniejszy z orjentalną wskazówką drogi.
Tylko 16 lub 17 zł. prawdziwy angielski Prince of Wales remonter, silnego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu w prawdziwem złocie talmi. Zegarki te mają tę zaletę przed innemi, iż można je nakręcać bez kluczyka; do takiego zegarka otrzymuje każdy 1 łańcuszek ze złota talmi wraz z medalionem i świadectwem gwarantującem bezpłatnie.
Tylko 13 zł. prawdziwy angielski doskonały zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, które pozwala widzieć i werk wewnętrzny, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i świadectwem gwarantującem.
Tylko 13 zł. Zegarek ze złota talmi w podwójnej kopercie, sawonet z szkłami kryształowemi i werkiem z niklu, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, skórzanem pudełkiem i świadectwem gwarantującem.
Tylko 14 lub 17 zł. całkiem mały zegarek damski z prawdziwego srebra i doskonale wyzłocony, wraz z łańcuszkiem na szyję z prawdziwego złota talmi i świadectwem gwarantującem.
Tylko 18 zł. prawdziwy angielski piękny w ogniu złocony srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emailowany wraz z eleganckim łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i świadectwem gwarantującem.
Tylko 18 lub 20 zł. najpiękniejszy srebrny prawdziwy angielski anker na 15 rubinach wraz z najpiękniejszem łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzanem pudełkiem i świadectwem gwarantującem.
Tylko 20 zł. srebrny zegarek remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.
Tylko 23, 25, 27 zł. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medalionem i świadectwem gwarantującem. Dalej 45 do 65 zł. z brylantami.
Wegetacyjne zegary wskazujące pogodę, które 12 godzin wcześniej wszelką pogodę wskazują, za sztukę w formie szwarcwaldskich zegarów ściennych z wahadłem i ważkami 60 ct. Zegarek w lasce złr. 2, 3, 4, 5, 8 do 10.
Przepyszne werki z muzyką. Melodiony niebiańskiemi głosami i mandolium el tremo, wygrywające najnowsze kompozycje Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Rosslniego, Meyerbeera itd. 1 sztuka werku z 4 arjami zł. 8.80, z 6 arjami zł. 18.
Fotograficzne album z muzyką 8, 10, 12—15 zł. Tabakierki z muzyką zł. 7.20 cygarnice z muzyką zł. 13. Pudełka do szycia z muzyką 1 zł. i jeszcze setki innych artykułów z muzyką. Cenniki bezpłatnie.
20 ct. regularnie idący kieszonkowy zegar słoneczny wraz z kompasem.
10 ct. jeneralny klucz przydający się do każdego zegarka.
8 zł. 50 ct. przepyszny melodion, werk muzykalny z niebiańskim głosem siedem sztuk wygrywający.

Wszystkie powyższe wyroby zegarków z rzeczywistą gwarancją na piśmie jedynie i wyłącznie tylko u

Antoniego Rixa
Wiedeń, Praterstrasse

otrzymać można, tamże należy przesyłać wszelkie zlecenia piśmienne. 4179 8—12

Wm. Knaust,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 3969 97—100



Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

L. 1276. 4470 3—3

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia dochodów z dóbr miejskich Szczepańcowy, Suchodołu i gruntu Widacz na sześć po sobie następujących lat, to jest od dnia 24. czerwca 1873., do tegoż czasu 1879., odbędzie się w biurze Magistratu miasta Krosna dnia 10., w razie nieudania się dnia 20. grudnia 1872 druga, lub na końcu dnia 2. stycznia 1873 trzecia publiczna licytacja.

Cena wywołania wynosi 1.500 zł. wa. od której 10% jako zakład przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożony być ma.

Bliższe warunki mogą być w zwykłych godzinach urzędowych w biurze Magistratu przejrzane.

Magistrat wolnego stoł. miasta
Krosno, 17. listopada 1872.

W małej broszurce pod tytułem: „**Sposób rozpoznawania jakości kartofli i zboża i obliczelnia Wydatku spirytusu w gorzelnach**", wyłuszczyłem zasady dokładnego znaczenia jakiego wydatku właściciele gorzelni po swych gorzelniach żądać mają. Tuszę, iż tym sposobem położyłem stołe podstawy, bez których o rozumowanem prowadzeniu gorzelni mowy być nie może. 4383 5—6

Egzemplarz tej broszury kosztuje wraz z przesyłką pocztową 1 zlr. w. a., którą to kwotę z dokładnem wymienieniem swego adresu wprost do mnie przysłać należy.

Dr. Rudolf Günsberg,
profesor drzy akademji technicznej we Lwowie.

Nakładem zakładu fotograficznego
Józefa Edera
wyszedł
KALENDARZ
fotograficzny ścienny
PRASA PERJODYCZNA LWOWSKA
na rok 1873.

Format większy 1 zł. 70 ct. mniejszy 1 zł. 20 ct.
Przy zamówieniach z prowincji dopłaca się za opakowanie 20 ct. 4434 2—3

Do nabycia
w księgarni F. H. Richtera
i w zakł. fotogr. Józefa Edera.

Kaszel, koklusz, lub niebieski kaszel u dzieci.

Natychmiastowe wyleczenie za pomocą
antispasmodycznego
SYROPU
Oskara Desagi
aptekarza i chemika w Strassburgu w A.

Ten wyborny preparat, o którym mamy pod ręką tysiące świadectw, uzyskał użycie w najznaczniejszych szpitalach dziecinnych w Niemczech, Francji, Belgji i Szwajcarji. Cena flaszki wraz z przepisem użycia **F20.**

Główny skład dla Austrji, Rosji i Włoch **Carl Cron w Manheim.**

Wyłączny skład dla **Lwowa** w aptece **J. Piepesa** pod węgierską koroną. Za porozumieniem urządza dalsze składy na prowincji
4198 11—? *Carl Cron.*

W ujeżdżalni

obok kościoła Karmelickiego dane będą w Sobotę dnia 30. listopada i w Niedzielę 1. grudnia

dwa ostatnie Przedstawienia
z dziedziny
astronomji i geologji
przez prof.
Lucjanowicza
w 4. oddziałach.
Początek o godzinie 7.

Biletów dostać można w głównej trafice i w Ujeżdżalni po cenach: Loża 4 złr., pierwsze i drugie cercle 1 złr., trzecie i czwarte 70 ct., piąte szóste 50 ct., inne miejsca 40 ct., parter 30 ct. 4486 2—3

L. 2355. 3469 3—3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **kasjera miejskiego** z płacą roczną 500 zł. w. a., rozpisuje się niniejszem poprzednio prowizorycznie na rok jeden konkurs.

Chcący ubiegać się o nadanie rzeczonej posady winni odpowiednio do uchwały rady miejskiej z dnia 31. października 1872, wykazać się metryką urodzenia, świadectwami szkolnemi, tudzież fachowem uzdolnieniem, niemniej możnością złożenia kaucji w wysokości jednorocznej płacy i wnieść podania swoje po koniec grudnia 1872, na ręce naczelnika gminy miejskiej.

Z Magistratu miasta
Kalusz, dnia 2. listopada 1872.

ROCZNIK
dla
archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich
rok 1870 i 1871,
wydał 3934 10—10
Stanisław Krzyżanowski,
Dr. filozofji.

Treść: I. Towarzystwa archeologiczne, naukowe i t. d., sprawozdania z czynności rocznych. II. Wykład publiczny archeologji, odczyty popularne z tej nauki lub wykłady na wszechnicach polskiah. III. Nabytki w ciągu roku, muzeów bądź rządowych, bądź prywatnych, jakoteż i bibliotek. IV. Wykopaliska. V. Spis zbieraczów z wyszczególnieniem ich zbiorów. VI. Prace i poszukiwania archeologiczne. VII. Nekrologja zmarłych archeologów. VIII. Bibliografja dzieł dotyczących archeologji.

Autor uprasza o nadsyłanie rozpraw i wiadomości pod adresem: **Kraków, ulica Franciszkańska Nr. 148.**

Najstosowniejsze **Podarunki** na **Gwiazdkę** lub **Nowyrok**

są bezsprzecznie efekta loteryjne, które dla posiadaczy mają zawsze swą wartość a przytem jest szansa wygrania losu. Jako korzystne losy są do polecenia:

przez stolicę **Salzburga** emitowane **Losy,** które mają w roku 3 ciągnienia, najbliższe **5. stycznia** z główną wygraną **40.000 złr.**
a przytem gra się **daremnie** w 4. ciągnieniach na główne wygrane **40.000, 15.000, 30.000, 15.000 złr.**

Podpisany kantor wymiany obowiązuje się wszystkie u niego do 3. stycznia 1873 po cenie 30 zł. kupione losy, po upływie 4. ciągnień a to **od 1. do 5. września 1873** odkupić w zupełnie zapłaconej kwocie.

Oryginalne losy Salzburskie bez tego zobowiązania, odkupuję po 27 zł. za sztukę. 4489 1—10

Ażeby każdemu ułatwić nabycie tych losów, sprzedają się takowe na spłaty w ratach tylko za zadatkiem **1 złr.** (stempel na zawsze 19 ct.) po cenie 30 złr., i **miesięcznie tylko po 1 złr.,** a po uiszczeniu całej kwoty otrzymuje się cały los na własność. **Podczas wypłat gra się na wszystkie wygrane.**

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank, vorm. J. C. Sothen, Graben 13.

Losów tych nabyć można u Fryderyka Schubutha we Lwowie, rynek l. 45.

Nowości
w księgarniach **Karola Wilda** we Lwowie, *Samborze i Drohobyczu:*

Trentowskiego Bronisł. Pantheon wiedzy ludzkiej lub Encyklopedja wszech nauk i umiejętności. Poszyt 1. i 2. z przedpłatą na ostatni . . . . . . złr. 2 15 ct.
Całe dzieło wyjdzie w 30 zeszytach czternastodniowych. 4467 2—3
Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowem, zebrane i spisane przez J. I. Kraszewskiego . . . . 50 ct.
Z przesyłką pocztową . . . . 66 ct.
Dzieduszyckiego Maur. hr. Pieśni o dziejach polskich . . . . . . 57 ct.
Domejki Ign Filareci i Filomaci . 57 ct.
Kamieńskiego Mik. Kilka wspomnień starego żołnierza . . . złr. 1 14 ct.
Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792 zł. 3 40 ct.
Korespondencja Joachima Lelewela z Kar. Sienkiewiczem . . . . złr. 1 70 ct.
Odpowiedź autorowi broszury p. t. La Pologne son passé, son avenir . . 57 ct.
Orpiszewski Ludw. Mikołaj Zebrzydowski Dramat w 5. aktach złr. . 1 14 ct.
Protokoły posiedzeń Rady administracyjnej i Rządu tymczasowego w Warszawie w roku 1830 . . . . 85 ct.

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 4455 2—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Przestroga.

Dowiedziawszy się, że znajdują się weksle z moim podpisem, przestrzegam, że takowych nie podpisywałem, ani też do tego nikogo nie upoważniłem.

Kalikst Ochocki,
4459 3—3 właściciel dóbr w Białobożnicy.

Główna wygrana
250.000 złr.,
najniższa wygrana **175 złr.**
Dnia 2. grudnia 1872

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. anstr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 mil. 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20.000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1.350, po 400 itd. i po 175 zł. w. a. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza. i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 250.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 12 losów 20 zł. w. a. w banknotach: 4410 4—4

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha
w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL
we Lwowie,
ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,
poleca swój 4248 10—32
nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty
ze sprzedażą drobną
obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

Londyńska i Karawanowa

Sprzedaż
Masła Bojarskiego

a po otwarciu kolei Dniestrzańskiej
także innego nabiału

poruczyłem uproszonej do tego P. L. Nanowskiej przy ulicy Zimorowicza w domu Koralnika Nr. 3 narożnym od ulicy Koralnickiej na dole mieszkającej, której począwszy od dnia 28. listopada b. r. co dni 15, a po otwarciu kolei Dniestrzańskiej co dni 5 świeży nabiał posyłać będę. 4472 2—3

Marjan Dylewski.

UCZNIA

z ukończoną 3. lub 4. klasą realną lub gimnazjalną, poszukuje **handel płócien, towarów bławatnych i gotowej bielizny braci Karol i Juljan Schayer we Lwowie.** 4450 1—2

Księgarnia Polska
12. ul. Kopernika we Lwowie,

otrzymała następujące obrazy: Maleszewskiego, **Rejtan** 2.70 c., **Kopernik** 4.50 c., **Kościuszko i Pułaski** za dwa 5 złr. wszystkie w wielkim formacie, w znakomitem wykończeniu. Grottgera **Litwa** fotografje, komplet za 2 złr., 2.50 c., 5 złr. 10 złr. i 12 złr., **Polonja** 2.50., **Wojna** 2.50., **Pochód na Sybir** na 25, 40 c., 1.30, 2, 3 złr., **Rusinka, Bitwa, Dziecię zdesperowane, Napoleon, Wieczory zimowe** i w. in., oraz wielki wybór litografij i fotografij z obrazów Matejki, Kossaka, Streitta, Simmlera, Kozakiewicza itd. itd. 4019 2—?

Otrzymała na główny skład:
Izaaka Kramstücka profesora szkoły rabinów w Warszawie „Prawda wieczna czyli zasady religji mojżeszowej" Warszawa. 1872 r. 90 c. Wykład w języku polskim z przytoczeniem tekstu pisma św. w języku hebrajskim.

Przy księgarni otwartą została wypożyczalnia najnowszych książek polskich. Opłata miesięczna 1 złr. Stali abonenci otrzymują premja w książkach na 6 złr. rocznie.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,**
począwszy
od 21. października 1869 r.
ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w **8** dni	po wypowiedzeniu
5	"	" **14** "	
5½	"	" **30** "	
6	"	" **60** "	

3979 7—? **Dyrekcja.**

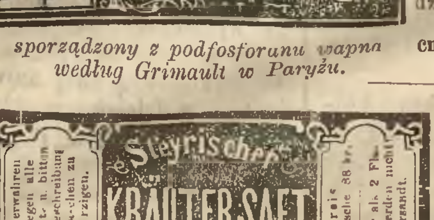
Głosy Publiczności.

Altenmarkt, (Krain) 22. lutego 1872.

Wielmożny Panie!

Niedawno u pana kupiona **esencja nerwowa i muszkułowa** Engelhofera okazała się w cierpieniu reumatycznym bardzo skutecznie działająca, upraszam tedy o przysłanie mi jeszcze 3 flaszeki tej esencji za pobraniem pocztą.

Z winnem uszanowaniem uniżony **Franciszek Pieski.**



sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

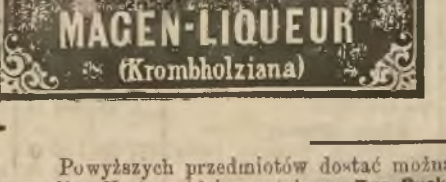
Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera
Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,
dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń
za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku 88 ct. 3398 8—12



Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u **K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha**, **Belsera**, w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.** W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju** Gärtner apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
3986 79—100

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.